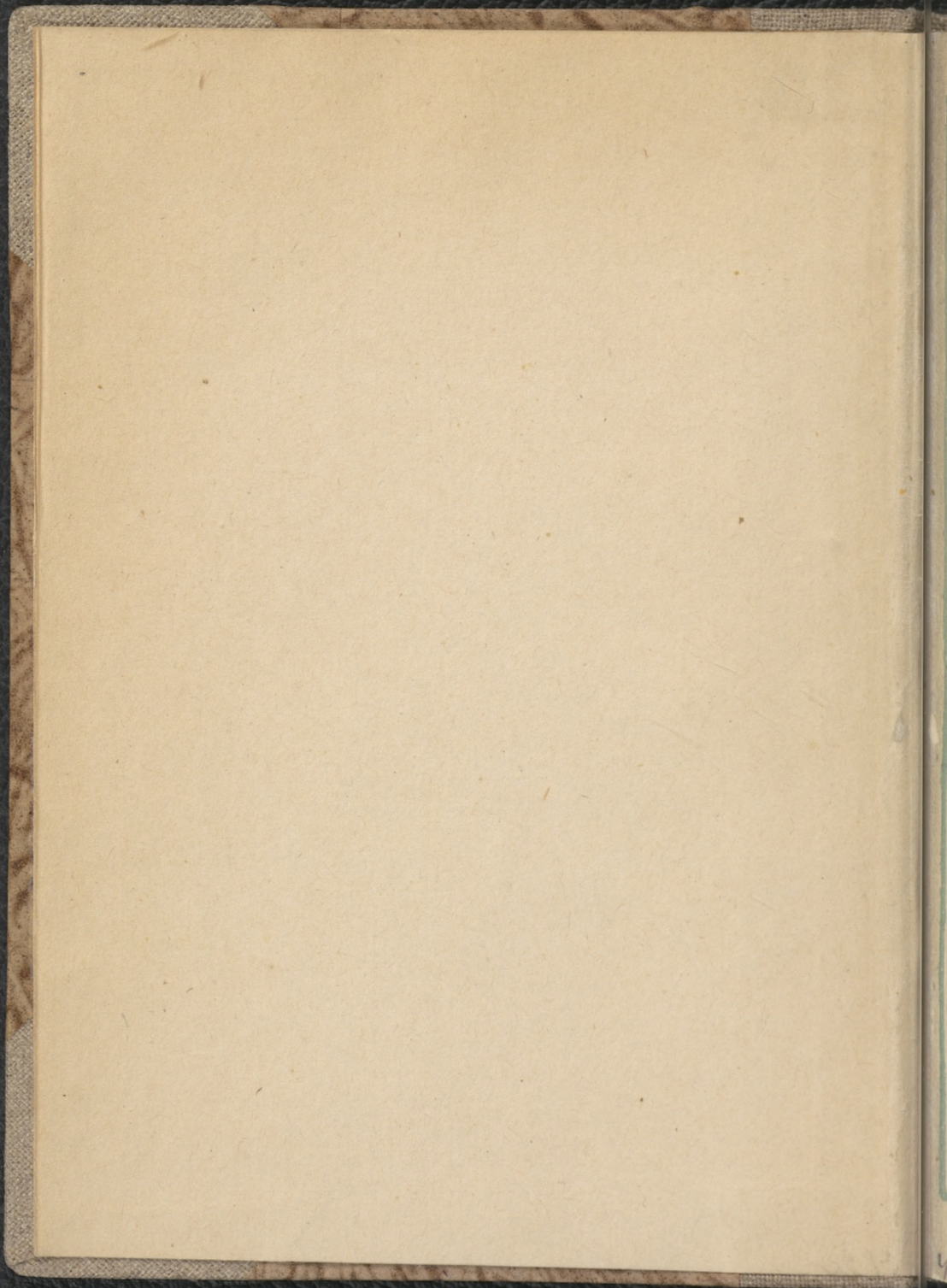


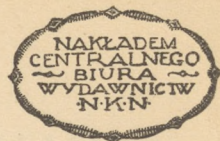
I 2.070.493



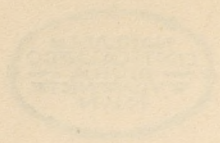
JÓSEF MACIKA  
STARÝM SLAHEM



10/10



NAKŁADEM  
CENTRALNEGO  
BIURA  
WYDAWNICTW  
N.K.N.





STARYM SZLAKIEM

STARYM SELAKIEM

JÓZEF MAĆZKA

S T A R Y M  
S Z Ł A K I E M

K R A K Ó W - 1 9 1 7

NAKŁADEM CENTRALNEGO BIURA  
WYDAWNICTW N. K. N.

76189

JOZEF MAJCEKA  
STATY  
SZLAKIEM

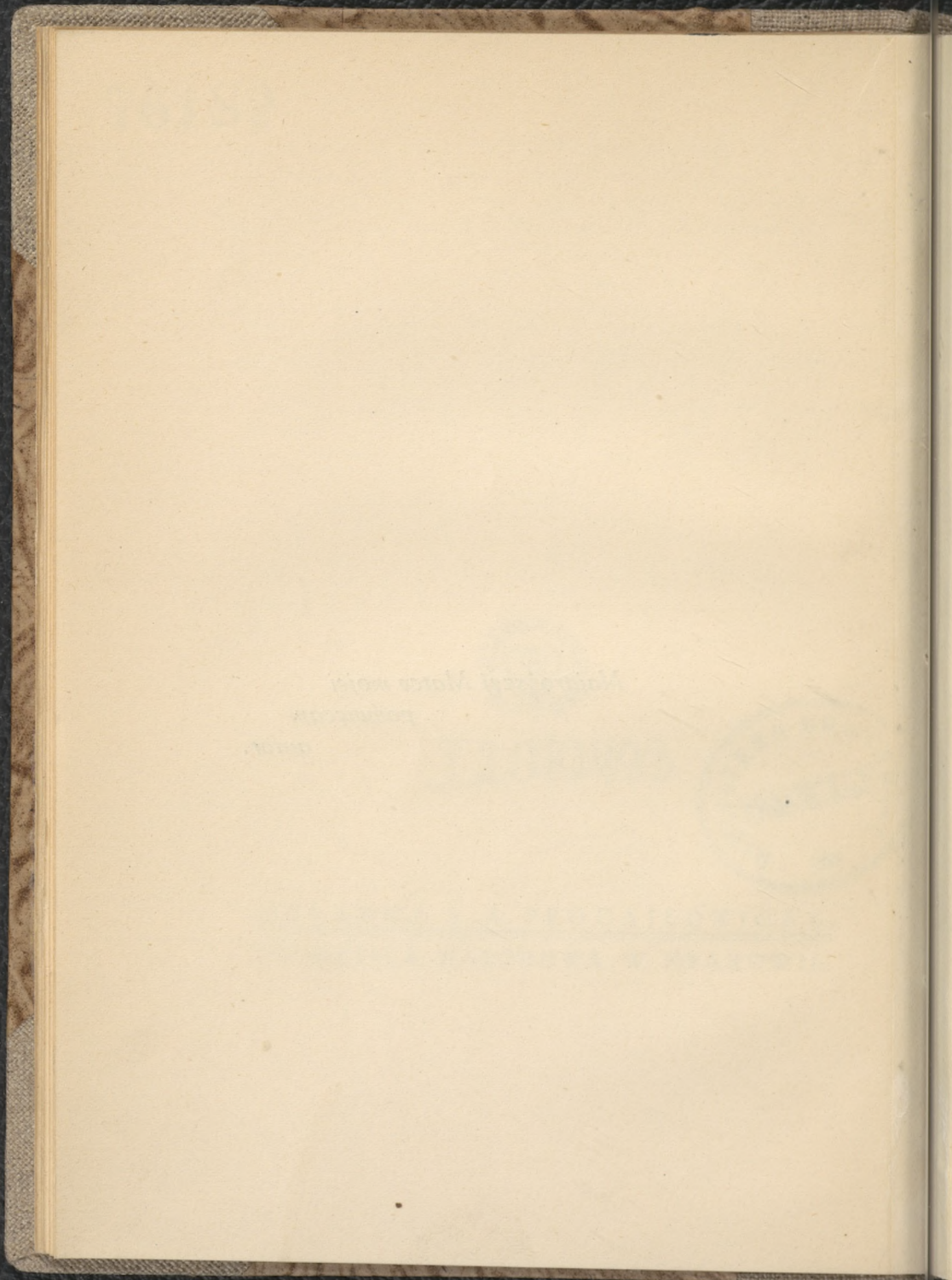


I 2.070.493



OKŁADKA S. A. PROCAJŁOWICZA.  
DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE.

*Najdroższej Matce mojej  
poświęcam  
autor.*



W I Z Y E.

Schodzisz Ty ku mnie z tęczowego tronu,  
który na gwiazdy odnieśli anieli —  
schodzisz Ty ku mnie w błękitach i w bieli,  
pośród niemego dusz czystych pokłonu —  
i szepćcemu na klęczkach pacierze  
przynosisz szczytne łez i krwi przymierze...

Schodzisz Ty ku mnie w purpurze i złocie  
i w surm wojennych gromowem zawyciu...  
za Tobą znaków chorągwianych krocie —  
przed Tobą w szczęku trąb i w harmat biciu  
jak tronu Twego i sławy zwiastuny,  
stepowych orłów podnoszą się łuny!

Schodzisz Ty ku mnie w skrwawionej swej szacie,  
w kajdan żałobie, w więzień aureoli...  
w smutnym męczeństwa Twego majestacie...  
w urągowisku hańby i niewoli  
i Twe — łzawemi obmyte ukropy,  
bolesne dajesz ucałować stopy...

Niegodzien jestem... wszak wiem, zali w łonie  
serce tak czyste mam, jako gołębie  
Twych strzech wieśniaczych? Czy w sercu mem  
[płonie

Znicz, na Twych świątyń zapalony zrębie,  
tak jasnym ogniem, bym gromem nietknięty  
mógł Twych objawień przyjąć Sakramenty?

Otom jest słaby — od wewnętrznej małości  
życia, co szarą przygniata mię zmorą —  
iż sny mam chore — i duszę mam chorą —  
a serce moje z tęsknot i żałości  
pękło, i w piersiach skrwawionych kołacze —  
i miast Ci śpiewać — u stóp Twoich... płacze!..

Weź serce moje — i złóż u stóp tronu  
Twej dawnej chwały — niech paziem Ci będzie!



niechaj w rycerskim się prawi urzędzie,  
niech bierze w siebie hart i siłę dzwonu,  
co dawnej sławy Twej pamiętny godzin,  
wyśpiewa przyszłej godzinę narodzin! —

O Polsko Moja! Spraw cudów Twych mocą,  
przez Twych objawień wizye pałające —  
niechaj się piersi tak moje wyzłocą,  
jako Cyboryum, klejnotami lśniące —  
iżbym mógł godnie — wśród hymnów anielich —  
stawić w niem święty Miłości Twej Kielich!!...

Widacz — w ziemi sanockiej 1910 r.

---

# WSTAŃ POLSKO MOJA!

Wstań Polsko moja!

Uderz w czyn!

Idź znów przebojem w bój szalony!  
Już płonie lont podziemnych min —  
Krwawą godzinę biły dzwony —  
Zerwane pęta — Uderz w czyn!

Wstań Polsko moja!

Strząśnij proch!

Żałosne marzeń ucisz łkania!  
Za Tobą zimny smutków loch —  
Przed Tobą świty zmartwychwstania!...  
Z anielskich skrzydeł strząśnij proch!

Wstań Polsko moja!

W ogniach zórz  
Nowe się szlaki krwawią Tobie!  
O, lżej Ci będzie w gromach burz,  
niżli w zawiedłych wspomnień grobie —

Wstań Polsko moja w blaskach zórz!

Lwów, 1914 r.



Wszak Polska mała  
W ogniu stoi  
Krowy są szlachne krowiny  
O jak Ci będzie w kromach  
nie w zarządkach wspomniany  
Wszak Polska mała w blaskach

Wszak Polska mała  
W ogniu stoi  
Krowy są szlachne krowiny  
O jak Ci będzie w kromach  
nie w zarządkach wspomniany  
Wszak Polska mała w blaskach



STARYM SZLAKIEM

STARY M. SELAKIEM

## STARYM SZLAKIEM.

Starym Ojców naszych szlakiem  
przez krew idziem ku wolności!...  
Z dawną pieśnią — dawnym znakiem —  
my — żołnierze sercem prości,  
siłni wiarą i nadzieją,  
że tam, kędyś, świty dniają!

Zawołały ku nam zdała  
starych haseł złote dzwony! —  
Zaszumiała kłósów fala...  
wiatr z dalekiej powiał strony,  
i na złotym grał nam Rogu  
pieśń o Sławie — i o wrogu!

Zamarzyły się nam czyny  
z pod Grochowa — Ostrołęki —  
Krwawych ojców, krwawe syny  
zapragnęlim świeżej męki,

bowiem w grobach kości stare  
wciąż wołały: »Exoriare«!

Starym Ojców naszych szlakiem  
przez krew idziem w nowe zorze!  
Z dawną pieśnią — dawnym znakiem,  
po wyroki idziem boże  
w przełomowej dziejów chwili,  
którą w snach my wymodlili!

Niech za nami nikt nie woła!  
Niech tam po nas nikt nie płacze!  
Górą jasne niesiem czoła —  
radość w piersiach nam kołacze,  
duma ogniem lica płoni,  
że idziemy — jako Oni!

Starym Ojców naszych szlakiem  
przez krew idziem w jutra wschody,  
Z dawną pieśnią, dawnym znakiem,  
na śmiertelne idziem gody,  
by z krwi naszej życie wzięła  
Ta — co jeszcze nie zginęła!

»Telsö« — »Visö« — styczeń 1915 r.

---



P R Z Y S I Ę G A.

Przysięgłem Tobie na cześć...  
na honor — i na imię —  
na honor... polskich żołnierzy!  
We krwi i harmat dymie  
życie mi trzeba nieść,  
i umrzeć, jako należy  
za Twoje Imię!

Przysięgłem Tobie na Sławę —  
na ojców pobojuwiska  
za zbroic relikwie rdzawe  
i połamanych pałaszy —  
na Twe sztandary... zdobyte,  
których szum w Kremlu wrogi łupem straszy —  
na zgliszcza i popieliska,  
z szubienicami krwawemi —  
na te krwi krople, bagnetem przybite  
do krzyża ziemi!

Przysięgłem Tobie na Królów Koronę  
i na łachmany zhańbionych nędzarzy,  
co szli ku Tobie w szkarłatach swej krwi,  
że jako oni, do skończenia dni  
bronąć Cię będę — cokolwiek się zdarzy...

Na matkę moją i na ojców cienie  
i na łez onych dziewczęcych bezmiary,  
że mnie nie złamią ni łzy, ni wspomnienie,  
gdy przyjdzie krwawej dopełnić ofiary...  
A iż nie spocznę na żywot bezpieczny,  
przysięgłem Tobie... na spoczynek wieczny!  
I oto idę na śmierć — i na życie!

---

Przysięgłem Tobie na anielski huf —  
gwiazdy na niebie i słońce w błękicie...  
przysięgłem Tobie na duszę i Boga —  
O Ukochanie najczystsze mych snów  
Ojczyzno Droga!!!

Bogumin, w listopadzie 1915 r.

---

# C H R Z E S T.

*(Mości P. Plutonowemu, na pamiątkę jazdy pod Korolówką).*

W krwawym bitwy majestacie  
brałeś dzisiaj chrzest ogniowy —  
a był ogień piorunowy  
bitwa w całej grozy szacie! —  
Przez obłądne śmierci szlaki  
szedłeś w ogień i wicherę —  
a nad tobą jasne ptaki,  
jasne ptaki ogniopióre,  
pękających raket świsty,  
niby gończe śmierci listy!

Czy wiedzieli kto zacz goni,  
i z jakimi zleceniami?!  
Wszak — ci bili szrapnelami

z czterech armat — do dwu koni!  
Aleś rwał — nie dbając na nic,  
taki dumny dziś na koniu,  
niby jasny kasztelan —  
niby dziedzic na swem błoniu!

I kłaniały ci się kule,  
i szumiały niby zboże —  
wiatr za tobą wołał czule:  
»szczęść ci Boże! szczęść ci Boże!«

---

W krwawym ognia majestacie  
brałeś dzisiaj chrzest ogniowy...  
Grackoś się nam spisał bracie,  
Mości Panie Plutonowy!

Bortniki, dnia 6 marca 1915 r.

---

# M O Ł O T K Ó W.

Bracie — na czole krzyż połóż ostatni,  
oto idziemy w śmierć!... Kłamne nadzieje —  
bowiem z tej krwawej nie wyjdziem już matni,  
Na polach zamieć ogniowa szaleje —  
wichry kul jęczą — i miota się spiż...  
Bracie — na czole kładź ostatni krzyż! —

To pole dzisiaj krew nasza zarosi,  
więc je po krańce ogarnij oczyma...  
Patrz! tam wróg hardy w opłotkach się zżyma,  
raz wraz broń celną do oka podnosi...  
raz wraz błysk — salwa — i łoskot — i szum —  
Bracie — to wyśnił się obraz Twych dum!...

Do szturm idziem — dziś czwarty już raz —  
(a pola w żywy zmienione są cmentarz)  
Jakiś sen dawny... pamiętasz?... pamiętasz?...

Zapomnij! — bowiem wspominać nie czas! —  
Sen roił grobów powiędłte wawrzyny,  
a tu śmierć żywa — i żywe są czyny!...

Zawyły piekła... Huk — i dymów słupy...  
to granat... Jezus Marya!! czyjeś ręce  
rozpacznie lecą w niebo... ręce — trupy!...  
Naprzód! — O bracie mój, nie myśl o męce —  
oto jest śmierci purpura i tron...  
bowiem tryumfem dziś każdy tu zgon!...

Cóż to?... jak kosą podcięte szeregi  
wałą się w ziemię... Padnij! — Chronić głowę!...  
tam karabiny grały maszynowe...  
przetrzymać ogień... Naprzód!... Zdwoić biegi!...  
Tamci nie wstaną już — skrwawili łan,  
to nic — śmierć biała uleczy ich z ran!...

Padnij!... <Okopać się na krótką chwilę>  
Ognia salwami!!... <kule bez ustanku  
szyją> Przebiegać!... Od prawego flanku  
coraz ktoś w złotym podrywa się pyle,  
coraz ktoś z jękiem powali się z nóg...  
Naprzód! przed nami opłotki — i wróg!...

Patrz — patrz!: po ziemi ryją się jak krety,  
przedśmiertnych furyi podrywa ich szaf...  
burech szyneli zakłębił się wał —  
Naprzód w opłotki — Hurra!... Na bagnety!...  
Gruchnęły salwy u ziemi... »Złóż broń!« —  
Hurra!!...

Dłoń podaj!... Bracie — podaj dłoń!

Pomóż mi — bowiem tak spieszno mi dalej  
a z ziemi podnieść nie mogę się wzwyż...  
Cóż to?... na piersiach... sznur kraśnych koral!...  
bracie — na czole kładź ostatni krzyż...  
niech Cię prowadzi naprzód Częstochowska!  
to nic — ty nie płacz — zmień serce we spiz!...

Jakiś sen dawny w oczach mi się pali —  
sen to — czy jawa — !?... Olszynka Grochowska!...  
Tam, tam przed nami — patrz!... z bronią u oka  
stanęli mierząc... Mgła oczy spowija...  
Nie trudź się bracie — to rana głęboka...  
Za Polskę!...

Jezus — Józef — i Marya!...

## »DROGA LEGIONÓW«.

(Fragment).

O drogo nasza! O »drogo Legionów«  
przez krwawe tęsknot rzucona bezdroże!  
Wężem idąca wśród śmierci zagonów  
w one dalekie za górami zorze,  
gdy krzyk się z piersi wyrywał jedyny:  
»Do polskiej ziemi! Do polskiej krainy!«

O góro, góro drzewami szumiąca  
jakże nam twoje dłużyły się stoki!  
Omdlenie stopę o kamień potrąca,  
a szybsze coraz stawają się kroki —  
iż rzucasz ziemie dalekie i obce,  
a tam — graniczne gdzieś na szczytach kopce!...



Ponad przepastne wieszając się jary  
szliśmy drzew zwartych nieprzebytą gęstwą...  
Znał trudy nasze odwieczny las stary,  
i naszych siekier niestrudzone męstwo —  
Ławą się drzewa waliły i kłody  
pod juczne mnogich taborów pochody!

Bies tam nad nami w czarne huczał noce,  
burzą nawałnic idący nam w tropy...  
Pracę rąk wielu łamały złe moce,  
mosty jesienne zrywały roztopy, —  
woda sosnowych pniów zmywała dyle,  
mierzwiła ruszty, jak zeschę badyle...

Aż się nas uląkł Zły — i ściszył burze...  
Tedy się szronem stężyła wraz droga —  
a nieprzerwanym już sznurem ku górze  
szły wciąż tabory, które męka sroga  
dyszących koni na strome zakręty  
parła, przez szlak ten oślizły i kręty...

Co dnia tam końskie mnożyły się padła,  
rychło szkieletem żółtawym świecące —  
Nad nimi kruków upiorne wahadła

czarnemi skrzydły w powietrzu drgające,  
lub ówdzie — wozów połamane gnaty —  
znaczyły drogę — tej polskiej krucyaty...

Chwilo pamiętna! Rzewna nieskończenie —  
gdyśmy raz pierwszy stanęli na szczycie!  
Snem się nam zdały graniczne kamienie,  
snem chmurki białe na niebios błękiecie,  
snem ustawione przy kopcu armaty,  
lśniące tryumfem — zwycięskiej krucyaty!

Coś — ci się mieni w oczach — mgła jakowaś...  
rzewność cię bierze niemęska i słaba, —  
że wnet Ojczy — nasz odmawiasz i Zdrowaś —  
i — gdyby nie wstyd — (żeś »żołnierz — nie baba«),  
przypadłbyś z płaczem do ziemi tej łona:  
O ziemio, ziemio! Ty ziemio rodzona!...

Jako lawina — co śniegu kruszyną  
z gór lecąc, rośnie w żywiołu potęgę, —  
tak pułki nasze ze szczytów w dół spłyną  
z pieśnią na ustach — na onych pół wstęgę —  
rosnąc w zapału lot i w ducha moce, —  
ów pęd — co wszelkie zapory druzgocel...

Wróg, — co tam na nas czatował już w dole,  
jął pierzchać zdala, jak stado płochliwe  
trwożnych gazeli, już nasze patrole  
szczyły — w pościgu swym nieustępliwe  
jak psa, co z rzadka się tylko odszczeka,  
gdy ujrzy zwierza srogiego zdaleka!

. . . . .

O góro, góro — ileż jeszcze razy  
mieliśmy ciebie przemierzyć krokami!  
Gdy zmienne losów wojennych rozkazy  
zawieją gromów huczały nad nami —  
gdy na wstecz były pochody zwrócone,  
a serca — w tamtą zakłęte wciąż stronę!

Gdy mołotkowskie owe przysły boje,  
gdzie wróg przemożną otoczył nas siłą,  
znowuśmy leśne miewali postoje  
nad twoich grzbietów pozębioną piłą,  
znów biorąc w siebie moce lawinowe  
na boje nowe — na zwycięstwa nowe!

... Zima nadeszła — i śnieżne zawieje  
wieszały białe po stokach całuny...  
Od snych Karpat wiatr mroźny powieje,

i w drzew napięte uderza wciąż struny —  
Las się nam kłania wiechami białemi  
i puchy miękie rozściela po ziemi...

— A potem mrozów chwyciły nas kleszcze,  
iż marzły warty w odległym parowie...  
Śmiertelnych chłódów szły po ludziach dreszcze  
i białych grobów urosło wnet mrowie —  
sosnowym krzyżem mogiłki znaczone,  
twarzami — w tamtą zakłętą wciąż stronę! —

O góro, góro! Stawałaś nad nami  
w snach — do białego podobna upiora!  
Straż przed onemi sprawując bramami,  
za które dusza ulatuje skora...  
Byłaś nam strzygą upiorną — i zmorą —  
w snach wyobraźnię nawiedzając chorą!...

... A drogą szły precz z amunicją juki,  
iż bój trwał wieczny w Zielonej okopach...  
Ciągły tam łomot słyszałeś i stuki  
ciał, spadających po oślizłych słupach —  
koni i wozów druzgotanych jęki —  
żeś zwracał oczy — od krwawej tej męki!

Powrotnym szlakiem szły rannych transporty,  
których śmierć w białe nie przyjęła wrota...  
Znał wróg nasz opór, i — »sierzyje czorty«  
zwały nas Mochy, — więc to nie dziwota,  
że wóz szpitalny wciąż skrzypi na drodze, —  
że tam — bez jęku — człowiek cierpi srodze!...

Nieraz w noc ciemną — na leśnem pustkowiu,  
gdy wichr nad wozem wydziwia swe harce —  
przy wilczych ślepiów dalekiej latarce  
ranny krzyż dojrzy — w mogiłki wezglowiu...  
więc siną ręką znak radosny czyni:  
»bądź pozdrowiony... bracie... na pustyni!«

I śmielej w niebo spogląda znów potem —  
i śle modlitwę przez szklane źrenice  
za tych, co padli tam wspólnym pokotem  
przy »kulomiotów« dalekiej muzyce —  
za Polskę — siebie — za żywych w obozie —  
i lżej mu — zdala — umierać na mrozie...

.....  
Na szczycie góry krzyż stoi wyniosły —  
Golgoty naszej korona cierniowa...

Ręce żołnierzy nabożnie go wzniosły...  
bagnetem ryte wyczytasz tam słowa:  
... »szliśmy przez góry, przez rzeki i wały  
»do Ciebie Polsko i dla Twojej chwały!«

I jest symbolen ten krzyż — świętej Sprawy,  
co weszła z nami w te góry i lasy —  
szczytowym znakiem wielkiej Czynów nawy,  
czynów, — co ponad przestrzenie i czasy,  
przez sine morza — i przez Alp krawędź  
żywiły Polskę — i niosły ją wszędzie!...

... Pomniku — wyższy nad piramid czoła!...  
... tak zadumany nad nami wysoko...  
Tyś patrzył na nas — jak Stróża Anioła  
orędownicze — opiekuńcze oko —  
Ty będziesz świadczyć o nas — w przyszłe wieki —  
pielgrzymko synów naszych w czas daleki!

. . . . .  
Pod krzyżem stoi warta... Czasem w nocy,  
gdy gwiazdy wzejdą na niebieskiej błoni —  
żołnierz — ów tułacz bezdomny, sierocy,  
pomarzy chwilkę oparty na broni —

w dalekich grzbietów wpatrzony widziałą,  
na których tęskność księżycy usiadła...

Jakieś mu dawne zwidują się mary  
w srebrnych konturach... tatrzańskie li szczyty?...  
... chat kalenice?... czy gród jakiś stary —  
Lwów... kiedyś — wrogom na zawsze odbity...  
Maryackie wieże? — — — — — — — — — —  
—  
— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

To potem — jasne odwróci w las oczy —  
i słuca szmerów w dalekiej pomroce...  
Niedźwiedz to wzdycha w boru?... czy wilk kroczy?  
czy serce w piersiach tak silnie łomocze  
żalem — nadzieją — i głuchą tęsknotą —  
wpatrzone w marzeń złotych — łunę złotą!!

. . . . .

Pamiętam jedną noc... Spiesząc z rozkazem,  
wstrzymałem konia na chwilę przy szczycie...  
(Wytchnienia szukał człowiek i koń razem →)  
Na wyiskrzonym gwiazdami błękicie  
księżyc tam wstawał z za gór — ognia łuną, —  
i rozplomienił białe śniegów runo!...

I Pantyr stanął dumny w swojej krasie...  
las go ramiony tęsknemi ogarnie...  
widmowe blaski drzewa brały na się,  
dalekich szczytów spłonęły latarnie,  
a nad ich zrębów koronkę iglastą  
w snach się jakoweś czarowało — Miasto!

Ściany pałaców jak wzorzyste krosna...  
nad niemi — wieżyc kolumnada dumna...  
A w tem — wyniosła — i smukła jak sosna  
strzeliła w górę — Zygmunta kolumna! —  
... więc pierś modlitwą zaniósła się łzawo —  
a usta szepcą: Warszawo!... Warszawo!...

O Grodzie stary! Lechicki Ty Grodzie!  
Miasto najświętsze — o miasto Ty krwawe!...  
— Umiłowane jak klejnot w narodzie —  
— ukrzyżowane wielekroć — za Sprawę!...  
Zali Cię ujrzym jeszcze — choć zdaleka —  
zali się serce tych cudów doczeka?!...

Idziem do Ciebie przez krew — i przez jęki  
tą drogą cierpień — i tęsknot — żarliwą...  
my — z pod Raszyna — my z pod Ostrołęki



rozsianych prochów — dojrzałe dziś żniwo...  
Żali — przez sprzecznych zawichrzeń mrok gęsty —  
słyszysz Ty grodzie Orłowych piór chrzęsty?!

Żali Ty poznasz nas — i nasze czyny,  
gdy przyjdziem męką ran naszych pokutni —  
żeśmy są Ojców — niewyrodne syny,  
— tak na śmierć wierni — jeno bardziej smutni!  
Żeśmy — poczęta w bólach i w miłości —  
krew z krwi serdecznej Ich — i kość z Ich kości!!

Piotrków, 21 maja 1916 r.

T O A S T

(w noc wigilijną 1914 r. — do rąk chor. Dra Olgierda Górki)

Wigilja — drzewko — stół opłatki...  
wierzcie mi... wielka to godzina!  
my — dzieci jednej, wielkiej Matki,  
wielka, żołnierska dziś rodzina,  
gdy tu opłatek wraz spożywa,  
wierzcie mi — chwila osobliwa!...

W Polsce — o jakże cudną bywa  
ta noc — w królewskiej śniegów szacie!  
Tam każda chata dzisiaj śpiewa —  
tam każde serce śpiewa w chacie  
pieśń, co w krąg echem się rozchodzi,  
wieszcząc radosne — »Bóg się rodzi!«.

W Polsce? ... Dalekie — dawne czasy,  
zda się latami przegrodzone ...  
Przeszliśmy góry, rzeki, lasy,  
pola krwią żyźnie zaroszone,  
by wreszcie — głosy stęsknionemi  
dziś kolendować w obcej ziemi! ...

.....

Precz smutek z czoła! Nam dziś trzeba  
hartu, — stalowej ducha mocy, —  
wiary w przewodnią gwiazdę z nieba,  
co ma nas wieść, wśród ciemnej nocy,  
pomiędzy gromy armatnimi  
do Betlejemu — Polskiej ziemi! ...

Więc — sursum corda! ... W górę czoła! ...  
Toast tu wzniesiem — o druhowie —  
lecz wnieść go sercem, dookoła,  
bo piję ... szabli polskiej zdrowie!  
za naszych piersi harde męstwo —  
za bój o wolność — za zwycięstwo!!!

Na śmierć tyranom — i na zgubę  
krwawemu Polski Herodowi!

By rwać niewoli pęta grube,  
my jutro na śmierć iść gotowi...  
więc skrzepmy dzisiaj serca lasze —  
Panie Chorąży — w ręce Wasze!...

Vuckomözö (Wilcze — pole) — 24 grudnia 1914 r.

---

## P R Z E D B I T W Ą

U krańca wsi, w samotnej ogrodzeniu chaty,  
stanął dziś sztab kwaterą, w godzinę po świcie...  
Wokoło góry, lśniąca szczytami w błękicie,  
stały w bladych kolorach zimowej swej szaty...

W ciszy oczekiwania wraz czuję to skrycie,  
że tam gdzieś bój się toczy, krwią naszą bogaty...  
A w tem... jak znak, w dalekie rzucony gdzieś światy,  
rozniosło się po górach pierwszych armat bicie!

Drgnęły serca żołnierzy na dźwięk ten znajomy  
Dłoń rękojeść pałasza już ściska zawzięcie,  
po licach blask zapału przeleciał widomy...

Przechodzim myślą bitew znanych rozpoczęcie —  
pola — które tak żywo pamięć nasza chowa:  
Rafałowej... Zielonej... Żabia... Mołotkowa...

Zapredził, 20 grudnia 1914 r.

---

S Z R A P N E L.

Grzmot... Wkoło góry powtórzyły echem...  
I wraz w powietrzu gwar niesamowity —  
Łoskot szumiący — zły i jadowity —  
syk paszczy — wściekłym zziajanej oddechem!

Zbliża się... zda się w tym krótkim momencie  
piekiel się wkoło rozwarły otchłanie!...  
Słysząc kłów wściekłych żelazne zgrzytanie —  
Jako się zniża... jak krąży zawzięcie  
szukając żeru.

Napróżno kryć głowę! —  
Śmierć stoi błada u życia podwoi...  
Powietrze w trwodze pobladło i stoi  
martwe — jak w letnie burze piorunowe...  
Wtem — huk!... radosne czartów chichotanie!  
Pękł! wkoło jęki, klątwy — i wołanie!...

Bortniki, 8 marca 1915 r.

---

# Z Ł O T E O G N I E.

Lecą, lecą ognie złote,  
    leczą po niebie,  
Na uciechę — na pieszczotę  
dla ciebie to żołnierzyku leczą —  
    dla ciebie!  
Masz chłopczyku gwiazdkę z nieba —  
Czegóż więcej ci potrzeba?!...  
Lecą, lecą gwiazdy złote  
    w ognistym snopie, —  
Klęknij sobie żołnierzyku,  
    klęknij w okopie!...  
i paciorek tobie grzecznie  
    zmówić potrzeba! —  
... Bo gdzie spadną gwiazdki złote,  
wnet ukoisz ból — tęsknotę,  
pójdiesz do nieba chłopczyku —  
    pójdiesz do nieba!

W połu — marzec 1915 r.

---

# S T R A Ż E.

Kędy z wieczora stały rotę wraże  
we wsi, krwawemi zdobytej okupy,  
zbieramy hojne zwycięstw naszych łupy:  
pustkę zniszczenia — rzuconą nam w darze!...

Więś — jak po wielkim wymarła pożarze:  
porozwalane granatem chałupy —  
stodół szkielety — drzew zczerniałe trupy...  
nasz obóz!... Wkoło pilnują go strażę!...

Dziwne to czaty!... Na śniegach dokoła  
zaległy wzgórze w milczeniu grobowem...

Ani tam który o hasło zawoła  
ni bronią błysnie z nakazem surowym...

Przeczę moc dziwna wstrzymuje twe kroki?!  
Stój!... Tam straż dzierżą bohaterów zwłoki!...

Kirlibaba, 29 stycznia 1915 r.

---



G A D U — G A D U.

Gadu gadu — przy herbacie —  
po kolacyi na kwaterze...  
Lica ogniem płoną szczerze —  
»Panie druhu!« — »Panie bracie!«  
»Jak to Pan Bóg litościwy,  
»że my się was doczekali!« —  
I tam dalej — i tam dalej —  
gwar dokoła rośnie żywy...  
Każdy chciałby stwierdzić czynnie,  
że rad gościom jako może...  
Panna spyta cię niewinnie:  
»Był pan kiedy w ogniu może?!  
»Pan żartuje! — dzień w dzień prawie?«  
— »Proszę też obywatela,

»a ta dziura na rękawie  
»czy to może — od szrapnela?« ...  
Malec bagnet rwie zniенаcka  
(którym kraje się konserwy)  
i morduje cię bez przerwy,  
zali jest to krew kozacka?  
Każdy pyta na wyścigi  
o zdarzenia — o przygody —  
Ów — za stołem pan niemłody  
pokazuje coś na migi  
— snać łez mając pełną duszę —  
A zaś żołnierz — syt dziś chwały —  
w onej rozmów zawierusze  
śni na jawie sen zuchwały —  
jak po tylu — tylu pracach,  
zadowolón dzisiaj z kwater,  
zaśnie wreszcie — jak bohater ...  
na prawdziwych materacach! ...

Kołomyja, 15 marca 1915 r.

---

## »T R Z Y M A R Y J E«.

Alleluja! — rozgłośnie dzwon bije —  
sen mi dziwny wydzwania w tej dobie...  
w szarem polu trzy smętne Maryje  
przy żołnierza klęczące gdzieś grobie...

W szarem polu, przy żołnierza grobie,  
trzy żalosne Maryje dziś płaczą —  
polską dolą złamane tułaczą,  
matka — siostra — i dziewczę w żalobie...

»Gdzieżeś Janku, gdzieżeś ukochany, —  
żali słyszysz nas w mrocznej oddali?  
Noc nad senne zachodzi kurhany —  
któż nam kamień tęsknoty odwali?!«...

A wtem jasność je zagnała uderzy,  
snać nie z tego zjawiona im świata...  
nad mogiłą poległych żołnierzy  
złoty Anioł Wolności przelata!...

Idźcie — rzeź — do domów, weseli,  
którzy martwych płaczecie tu kości...  
Już z tych grobów Polska w cudnej bieli  
zmartwychwstała do życia w wolności!!!

Kołomyja, w kwietniu 1915 r.

---

## N A S T A R A ̇ N U T E... ...

Hej — dziś w mieście wre zabawa  
pary mkną mazura —  
przyszła, przyszła wiosna krwawa  
jest tu naszych chmura!

Znów tak górnie jak przed laty  
młodych krew ponosi —  
polski ułan zuchowaty  
Krzysię w taniec prosi!

Dziewczę tłumi serca bicie,  
płasać wciąż gotowe —  
usta śmieją się w zachwycie  
usta koralowe...

A w tem w oczu jej bławatach  
znagła blask zciemnieje:  
tam za Nidą — tam w Karpatach  
krew się bratnia leje!

Lube dziewczę nie smuć czoła —  
niech tańczą ułany —  
jutro trąbka nas zawoła  
na śmiertelne tany!

Śmieć się dzisiaj — tańcz ogniecie —  
szalej hołubcami!  
Jutro ujrzysz nas na »liście« —  
zalejesz się łzami...

Piotrków, w czerwcu 1915 r.

---

# MUZYKA WIECZORU.

(Plutonowi mojemu na pamiątkę).

Ozwała się codzienna muzyka wieczoru...  
Zaczął ją strzał armatni, wołając wśród boru  
znane hasło gromowe wojennej kapeli...  
I wnet spiżę, drzemiące na sennej pościeli  
lafet — jęły kolejno podawać swe tony,  
jak w orkiestrze, na zgodny akord nastrojonej  
tysiącem instrumentów... W piorunowej skali  
słyszeć armat strojenie, milknące w oddali...

Chwilę cisza. — Słuch do niej przywyknąć nie skory —  
oczy w mrokach szukają... Mgła wstała nad bory —  
na łąkach stoi błada, tajemnicza, sina,  
jak zwieszona przed jutrem tajemnic kurtyna...  
A wtem nad mgłą i lasem wykwitły wzwyż łuny  
błyskawic... Wszystkie razem zerwały się struny —  
strojny akord tysiączne zawrzały pioruny!!  
Drży ziemia — huk straszliwy chmurami w dal leci —

nie rozróżnisz już strzałów wśród gromów zamieci,  
jeno się grzmot przeciągły stronami przewala,  
niemiłkających piorunów przybiera wciąż fala,  
to się zbliża jej tętno — to w mrok się oddała!!...  
Znów cisza. — Gdzieś na łąkach, we mgławym

[tumanie

karabinowych strzałów słycać trzepotanie,  
jak na dalekim stawie senny rechot żabi,  
to patrol tak po nocy przeciwnika wabi,  
pragnąc łączność utrzymać — lub czujne wedety  
we mgłę strzelą na oślep — do znanej im mety...

I znów pomruk dalekiej baterji pod lasem  
przerywa ciszę groźnym, złowrogim swym basem —  
znowu smugi błyskawic, rozkwitłe nad borem  
wierzchołki drzew malują jaskrawym kolorem,  
niecąc łuny nad lasem zielonym taborem!

Pieśni ziemi wnet niebo wtórem odpowiada:  
Uskrzydłonych szatanów ogniopióre stada  
leczą kędyś światami rozhułkanym lotem,  
z piekielnymi skowyty, z szumem i łoskotem...

Żas kiedy błyskawice mrok rozjaśnia błady  
na chmurach — obraz bojów Mistrzynie, Pallady



włócznieą takty podaje... symfonii zagłady!!

---

W progach szopy przygodnej zasiedli spokojnie,  
rozmyślając półsennie o domu i wojnie  
pykali fajkę... Słowa padały leniwie —  
jak to dzisiaj dzień cały przeminął szczęśliwie —  
nie było strat w patrolach, jak konie melasy  
jeść nie chcą (Bóg wie jakie przyjdą jeszcze czasy!)  
tytoniu braknie — wieści od dawna już z domu  
niema — urlopów znowu nie dają nikomu, —  
a w polu — choć chciej, zdziałać nie możesz niczego :  
Mochy strzelają zdala, skoro cię dostrzegą  
na koniu — więc złaź bić się na piechtę do błota —  
jak teraz (psiakrew) w większej estymie piechota,  
niżli sławne ułaństwo!... Z wielkiego rankoru  
umilkli, by posłuchać muzyki wieczoru...

Już się znowu armatnie ryki światem niosą,  
i łyskawice niebem latają jak szosą —  
więc ułan w tamtą stronę spogląda ciekawie,  
wróżby stąd o jutrzejszej szukając rozprawie,  
jak żniwiarz — co pod wieczór w zachód patrzy złoty,  
czy pogodę ma witać — czyli strzedz się słoty...  
A byli tam żołnierze wytrawni, nie lada —

z takich, co to jak mówią, zęby swoje zjada  
na wojacze dalekiej... nie jeden »wilk« stary  
Bukowinę przejechał wszecz — karpackie jary —  
Pantyr widział skalisty — i dniestrowe wody —  
toć wiarus doświadczony, chociaż jeszcze młody,  
z dawnymi wąsalami mógłby iść w zawody!  
Wszyscy zgodnie stwierdzają, że coś — ci się kroji...  
»wiecie obywatele... meldunek od Roji  
przyszedł ważny«... »Gadali, że jutro Belina  
z panem Ostoją zjadą na bal do Lublina!...«  
Z amunicją Mochy pokpili znów sprawę —  
jeno czekać, jak rychło oddadzą Warszawę!  
Jeden wieści nie wierzył — wszystkim opór stawiał —  
wiedziałem powód skryty: koń mu okulał!...

Tak to — gwarząc na przemian smutnie i wesoło —  
coraz to któryś senne opuści w dół czoło,  
inny w koc się zawija, kulbakę pod głowę  
kładąc... Zmilkły już gromy, — i karabinowe  
jeno strzały z daleka zamącą gdzieś ciszę...  
Warta czuwa — śpią znojni w koło towarzysze —  
karabinowa palba do snu ich kołysze...

Czołna — w przeddzień zajęcia Lublina.

---

## P R Z E D S Z T U R M E M.

Przed nami płonie wieś... dymów galerye  
rozwłóczą się po polach. — Coraz w górze  
pęka szrapnel — błysk gromu w piorunowej chmurze...  
Na wzgórzach raz wraz biją salwami baterye...

Kuł orkany w piekielnym szumie i klangorze  
wyją ku nam, jak biesy urwane ze smyczy...  
jęczą wichry — powietrze zżyma się i syczy,  
jak smagane przez Persa kańczugami morze!

Na polach pusto. — Pola są teraz niczyje —  
śmierć tam jeno szerokie skrzydła rozpostarła...  
słońce zgasło na kwiatach — i zieleń umarła —  
trawami kule błędzą, i syczą jak żmije...

Czekamy... W tej piekielnej szturmów uwerturze  
znamy wszystko: z bagnetem wyjść mamy na wzgórze!

Kukły, we wrześniu 1915 r.

---

# S Z A R E R O T Y.

Nam nie szumią nad głową sztandary,  
ni proporce na wicherze rozwiane —  
chyba czasem zaszumi bór stary,  
chyba wichry na polach zbłąkane  
tryumfalne nam wieją fanfary!

Nam nie grają trębacze surmowi,  
ani kotły nam biją zwycięstwo...  
Na ugorach — wśród sinych pustkowi —  
śmierć jest cicha, i ciche jest męstwo —  
i grób cichy — u mszystych wezglowi...

Ani jasne nam w słońcu lśnią groty,  
ani mundur zabłyśnie jaskrawie...  
Idziem — szara kolumna piechoty —  
Wędrujące w odlotach żórawie...

Jeno sen nasz jest cudny, sen złoty,  
sen Wolności — co marzy się w Sławie!

Jabłonka borowa, w październiku 1915 r.

---

## CZEMU MNIE WOŁASZ?

Czemu mnie wołasz jesieni,  
czemu ty płaczesz nademną —  
wichrami wzywasz w noc ciemną,  
wezbranych szumem strumieni? —

Żali mam odejść daleko  
strudzony, krwawy przechodzień,  
że smutkiem witasz mnie codzień  
i łzawą żegnasz powieką?!

Żalim jest owoc dojrzały  
dla śmierci niesytych gumien,  
że echem zawartych trumien  
pieśni mi twoje zagrały?!

Żali na drogi połowie  
na twardym żołnierskim szlaku,  
w nieznanym mogił orszaku  
miękie mi ścielesz wezgłowie?!

I przeto płaczesz nademną  
wezbranych szumem strumieni, —  
przeto mnie wołasz jesieni,  
wichrami wzywasz w noc ciemną!

Kraków, w listopadzie 1915 r.

# W C Z A R N E N O C E.

A kiedy czarne piekiel moce  
Zdradziecki z tobą zwiodą bój,  
kiedy cię stłoczy zwątpień rój —  
za bary z duchem się szamoce, —

ty nie kryj w dłoniach bladej skroni  
ani się w męce prochem ściel...  
Ale karabin ściśnij w dłońi —  
na okop wyjdź — i bierz na cel! —

Z nad bagien ciężka mgła powstaje...  
w majakach błądzi chory duch —  
hej — wyjdź z wedetą na rozstaje,  
cały się zmień we wzrok i słuch! —

O nie dopuszczaj zwątpień w łono,  
ani w rozpaczy ręce wiąż —  
ale na patrol wyjdź szaloną —  
pod druty czołgać się jak wąż! —

Cóż! — zamieć krwawa rządzi światem...  
chciałżebyś w sercu spokój mieć? —  
W noc ciemną z ręcznym pójdź granatem —  
łuną wybuchów trupio świeć! —

Serce=ć się w krwawym skarży bólu,  
iżeś zagubił drogi kres? —  
pohulaj z śmiercią na przedpołu —  
wnet ci obeschną oczy z łez! —

A jeślić wszystko jeszcze mało  
rozpogódź bracie dumną skroń —  
to jedno jeszcze ci zostało:  
Polakiem umrzeć — dzierżąc broń! —

A wiedz — że z szarych twoich kości  
rzuconych w polu — byle gdzie —  
stawion jest pomost ku Wolności,  
którą w przedśmiertnym marzysz śnie!...

Legionowo, w styczniu 1916 r.



## W ŚWIĄTECZNY WIECZÓR.

Świąta! weselem rozbłysły wkrąg twarze...  
dusza pamięcią we wspomnień kraj tonie...  
jak to tam w kraju, w dalekiej gdzieś stronie,  
święcą się drzewka Bożego mirażu...

Dusze się stały jak senne ołtarze,  
na których lampa tęsknot cicho płonie...  
Cóż to?... za ścianą pognały w cwał konie!  
na polach czujne zwołują się straże...

— — — — —

Hej — cudneż święta!... radosnaż kolenda —  
niezapomniana po wszystkie godziny!...  
niech zmilknie wspomnień dziś struna tęskliwa!  
Żołnierska żywa nas skrzepi gawęda —  
działa nam grają — i gra w nas krew żywa  
jutro na krwawe wyjdziemy znów czyni!...

Wilczeck, dnia 25. grudnia 1915 r.

---

NA POWITANIE  
NAJCZCIGODNIEJSZEGO KS. BISKUPA  
WŁADYSŁAWA BANDURSKIEGO

przy stole wigilijnym ułanów w Legionowie 1915 r.

Na ziemię mogił i krzyżów kresową  
zdaleka szedłeś — a miałeś wszak blisko —  
iżeś tu mieszkał przez Ducha i Słowo:  
przez Ducha Twego zniczowe ognisko  
i przez słów Twoich płomienie natchnione,  
które w daleką ponieśli my stronę!

Oto tu stoim przed Tobą w pokorze  
my — Polski Twojej kresowi żołnierze —  
serca Ci nasze przynosim w ofierze  
a płomień tęsknot ogromny w nich gorze  
i umiłowań wielkich — których Imię  
pisane w harmat rozjęku i dymie...

Prości jesteście i jesteście mali  
my — z szeregowych żołnierzy tysiąca  
aleśmy wielką rzecz umiłowali,  
co szła przed nami jako gorejąca  
pochoźnia — znacząc nam we krwi i dymie  
Twojami ustami wymówione Imię...

To hasło Twemi powiedziane słowy:  
»za Polskę tylko!« ... Pamiętasz — w kościele  
ten ogień w twarzach — łez szczęścia wesele —  
błogosławiłeś hufiec już gotowy  
na bój za Polskę, co z kajdan rozkuta  
w krwawą rocznicę ofiary Trauguta!

A oto stoim przed Tobą dziś w dumie,  
żeśmy Twych święceń nie zmasali z ducha —  
Iżeśmy w zgiełku bitewnym i szumie  
nieśli się ogniem, jak ta zawierucha  
Twych słów płomiennych co serca nam sili —  
Hetmanie Ducha nasz od onej chwili!

Zeszedłeś ku nam jako znak widomy,  
jak gwiazda Bożą zapalona ręką,  
nad Betlejemską zawisła stajenką —

ukazująca przez burze i gromy  
szlak nieomylny — i twarde wytrwanie —  
i jasny drogi kres — zmartwychpowstanie!

Ojczyzna do nas przysyła Cię w gości —  
więc oto korzym się przed Nią w podzięcie  
i w rozplonieniu serdecznej radości...  
Noc cudów krwawej nam świta udreće,  
noc Boża gwiazdne namioty rozbija...  
Wilija!! Krwawa wolności Wilija!!!

O przyjdzie po niej tęczowe zaranie,  
świt słonecznego dla narodów święta...  
Wolność się rodzi z krwi naszej poczęta ---  
O pobłogosław krwi strugom Hetmanie!  
Niech konającym przed oczy dziś stawa  
Ojczyzna — i Ty — i Wolność — i Sława!!

Legionowo, 24. grudnia 1915 r.

---

# ŚWIĘTO DUCHÓW.

Wspomnienie nocy wigilijnej 1915 roku.

Duchów się wielka zwołała gromada  
nad wiecznikiem onym: W światel szumie  
w skrzydeł i zbroic wielofarbnym tłumie  
zda się — wraz z nami do stołów zasiada...

Dziś szwoleżera możesz za sąsiada  
mieć — lub husarza w stalowym kostiumie —  
tak ci się w szczęśnej coś marzy zadumie,  
tak ci się serce ze szczęścia spowiada...

Żaś gdy się cisza nad stołem pokłoni,  
i stoi wkoło dziwna — niepojęta —  
tedy jest Duchów rozmowa zaczęta —

Duch=Sąsiad do cię wraz słowem zagada,  
albo szklanicą w szklanicę zadzwoni —  
a serce pojmie w lot i odpowiada !...

Legionowo, w marcu 1916 r.

---

# F A N F A R Y

## 1. PUŁKU PIECHOTY LEGIONÓW.

Zaszumiał bór stary i zamilkł — jak mowa —  
Słuchają wkrąg świerki=brodacze:  
Przed chatą — w zagajach leśnego ostrowa —  
stała okolem muzyka pułkowa,  
a czterej pośrodku trębacze...

Wzrok hardy ku chmurom odrzuca zuchwale —  
wraz surmy na udach oparli...  
I stoją tak świetni w słonecznym upale,  
jak dawne heroldy we słońcu i chwale —  
w sen dumnych posągów zamarli...

Aż razem do góry uniósłszy puzony,  
ze spizów dobyli moc ducha!...  
A w chacie — tam w głębi — myślami schylony,  
wzrok tęskny w dalekie kierując gdzieś strony,  
Brygadyer, Brygadyer ich słucha...

I.

Hej — surmy wzwyż!  
niech w lasów głąb  
mocarny bije krzyk!  
niech dźwięczny spíž  
rozgłosem trąb  
nasz hardy sławi szyk!  
To my — to my — kadrowy pierwszy huf —  
z zamaryłych snów do życia wstali w krwi!!

II.

Kordonów słup  
strącilim w loch —  
Wolności przednia straż!  
przez krew, przez proch  
po Sławy łup  
gościniec w słońcu nasz!  
to my — to my — z kieleckich szarych dróg  
na ziemi próg miotali Czynu skry!!

III.

Za nami kurz  
ogniowych burz —  
bagnetów krwawy tan!...

gdzie Lasek dni  
Anielin w krwi,  
i złoty Konar łan!  
W purpurze ran weselny krok  
w strzeleckiej pieśni takt...  
zasłałim trakt tysiącem zwłok —  
tysiącem krwawych zwłok!!!

---

Tu surmy ku ziemi opuszczą trębacze —  
oparli je z mocą u kolan...  
A pogłos spizowy wśród borów kołacze,  
i echem zawodzi — i echem gdzieś płacze —  
wracając od lasów — od polan...

I skarży się ziemi, iż zliczył kurhany  
rozsiane w dalekiej krainie...  
Zaszumiał bór stary ciemnymi konary,  
i drzewa się wkoło pochyla jak łany —  
Szczytami żałobny szum płynie...

Umilkli trębacze... i myśl ich zmacona  
we mglistej gdzieś ginie oddali...  
Aż razem do góry podniósłszy ramiona,



pieśń Mocy i Chwały wezbraną wśród łona,  
fanfarę zwycięstwa zagrali:

#### IV.

Hej — szlakiem pól  
przez krew — przez ból —  
za nami — z nami w lot!..  
gdzie Żłoty Róg  
z powietrznych dróg  
zwycięski wiedzie miot!..  
w radosny szaf  
ginących ciał  
wśród młodych życia kras —  
na nowe dni  
wśród bryzgów krwi  
o Wodzu — prowadź nas!..  
W bagnatów tan  
przez zbożny łan,  
przez kwieciami strojny las —  
na siew — na plon —  
na wczesny skon  
o Wodzu — prowadź nas!  
na słońca blask  
wśród Sławy łask

w purpurze krwawych ran —  
na bój — na lot  
na krwawy miot,  
o Wodzu — prowadź nas!...

---

Zamilkną trębacze — i surmy mosiężne  
wraz każdy ku udom nakłoni...  
Głos leci — polata — przez echa okrężne —  
i woła — i budzi wkrąg hufce orężne  
»do broni — powstańcie do broni!...«

A w leśnej stannicy — myślami schylony  
Wódz — mocy orężnej — i ducha —  
wzrok jasny w słoneczne kierując gdzieś strony,  
w głąb tajnych przeznaczeń wsłuchany, wpatrzony,  
Brygadyer — Brygadyer ich słucha...

Więc las się pokłoni — i szumiec poczyna —  
w poszumach przed chatą się chyli...  
Snać pojął — że oto jest chwila jedyna,  
że dana jest Mocy i Chwały godzina,  
I Wielkość przydana tej chwili!...

Legionowo, w czerwcu 1916. r.

---

## M O D L I T W A

ułanów polskich, pełniących straż przy Grobie  
Chrystusa Pana w noc resurrekcyjną roku Pańskiego  
1916 — w Legionowie.

Przy Twoim Grobie Jezu Chryste  
po latach w pełnej stojąc zbroji,  
do Ciebie wnosim modły czyste  
żołnierze polscy — służy Twoi...

jako służyli Tobie ojce,  
skrzydlaci zbroją i pancerni,  
tak my się chcemy ostać wierni —  
jeno niewoli skrusz ogrojce! —

Przy Twoim Grobie Chryste Panie  
na bacność stojąc dziś w pokorze,  
błagamy — niech się Polska stanie  
O Wielki Mocny, Święty Boże! —

Jakoś zwyciężył śmierci księstwo,  
i rozkołysał ziemi łono...  
tak daj nam Panie na zwycięstwo  
chorągiew życia nieść czerwoną!...

U Twego Grobu Jezu Miły  
prezentujemy jasne bronie —  
O zwól nam — choćby u mogiły —  
wythnąć na Matki wolnem łonie!

Przed Twoim Grobem Jezu Chryste  
Chylim bagnety i pałasze...  
Błogosław serca nasze czyste  
i krwawe ręce nasze — amen!...

Legionowo, w kwietniu 1916. r.

---

## SOSNY CMENTARZA W WOŁCZECU.

W ciemnych warkoczy zwichrzonej ozdobie  
zostały po nas samotne i płaczą,  
z nieutulonym smutkiem i rozpaczą  
na białym Czechny pochylone grobie...

Bowiem widziały wszystko w onej dobie:  
i trud nasz krwawy — i drogę tułaczą —  
i całą naszą drużynę junaczą  
żegnały zdala w smutku i żałobie...

Z nad pobojuwisk bezpamiętnej walki,  
pomiędzy wrogie zwycięzców namioty  
rozpaczne wznoszą ku niebu ramiona —

I są jak głosy od mogił tych łona —  
i są jak prochów płomienne westalki  
wieszczące krwawe Wenedów powroty!...

Na postoju, 11. VIII. 1916.

---

## U Ł A Ń S K I E C Z A K O .

Siostróm moim na pamiątkę wspólnych  
dziecięcych rojeń

Brzękająca szabelka i srebrne ostrogi,  
koń ułański z rozwianą na wywiadach grzywą —  
sniły mi się w godzinę tęsknot niecierpliwą,  
w czas dzieciństwa mojego szczęśliwy i błogi:

Wiodłem nocą powstańców przez śnieżne zamiecie —  
albo — z sercem bijącym i rozplómiionem —  
jechałem w świat szeroki pod Napoleonem  
szukać sławy — i Polski dalekiej po świecie!

A gdy sen rozmarzone całował mi skronie,  
(o naszych snów dziecięcych czarowna pieszczoto)  
widziałem Polskę moją szczęśliwą i złotą,  
i dziedziniec Wawelski i Króla w koronie!

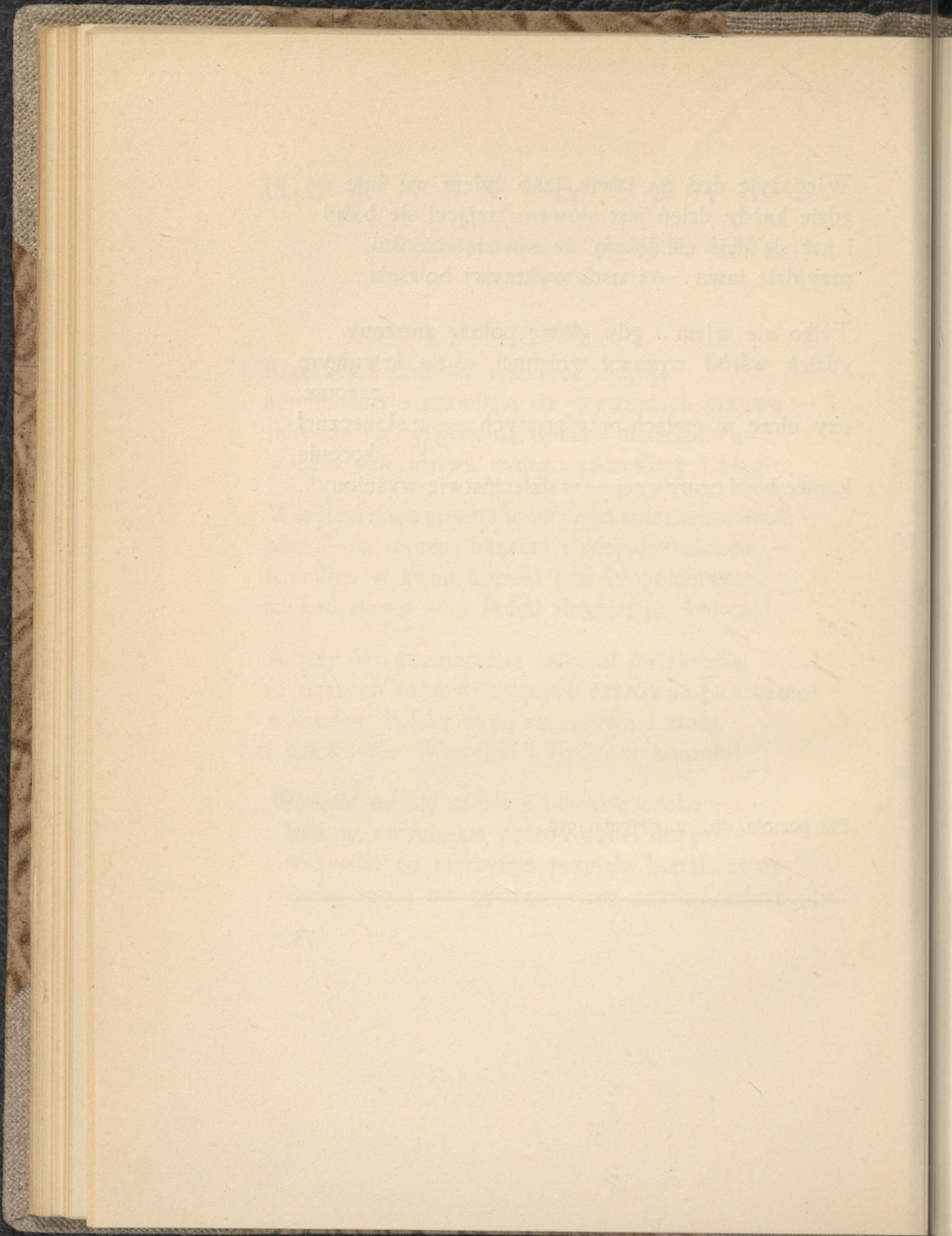
Wyśniła mi się szabla i ułańskie czako —  
i legiony zwycięskie pośród obcej niwy —  
i wszystko co marzyłem przyjęło kształt żywy  
choć może nie zawsze — nie zawsze jednakoo...

Więc żyję dziś na jawie, jako żyłem we śnie —  
gdzie każdy dzień jest słowem stającej się baśni  
i już się dziś nie lękam, że sen się rozjaśni,  
przyjdzie jawa — i usta wykrzywi boleśnie...

Tylko nie wiem... gdy głowę położę znudzony  
gdzieś wśród wrzawy wojennej — na krwawym  
zagonie,  
czy ujrzę w mgłach przedsennych, — w słonecznej  
koronie  
koniec bajki czarownej — w dzieciństwie wyśniony!..

Na postoju, dn. 19. sierpnia 1916.

---





W A M

M A W

## W A M...

Ogień i krew — i łzy i ból —  
zroszą zieloność Waszych pól...  
Na grobach bujniej wzrosną kwiaty,  
pełne dzwoneczki i bławaty —  
i siny bez...

Kości Wam w płone siejem pola,  
iżby się żyzną stała rola,  
któraście w pocie czoł orali,  
a zaoraną polewali  
strumieniem łez!

Ogień i krew i łzy i ból  
na gwiazdach zlicza Siwy Król —  
aniołom złotem pisać każe,  
iż już nic ich nie wymaże  
z ludzkości ksiąg...

A jeśli spełnim liczby miarę,  
tedy Król sny Wam ziści stare:  
w radosnej świtów aureoli  
ujrzycie Waszej kres niewoli  
i koniec mąk!...

Kołomyja, w marcu 1915. r.

---

## M A T U L I M O J E J...

A kiedy przyjdzie zbożny czas,  
że zmiłkną już armaty —  
może powrócimy obaj wraz  
do progów Twojej chaty...

Jako z rodzinnych ongiś niw  
wracali w czas spokojny,  
powiadać dzieje kłóśnych żniw,  
gdy dzień się kończył znoyny!

I radość z nami wejdzie w próg  
i zmiłknie łez niedola —  
jeśli pozwoli dobry Bóg,  
że wrócimy razem z pola...

A kiedy przyjdzie zbożny czas,  
że zmiłkną już armaty —  
może choć jeden wróci z nas  
do progów Twojej chaty...

nie przyjdzie — rzecze — brat ze żniw  
całować Twoje dłonie...  
powalił — ci go sen wśród niw —  
na zżętym hen zagonie!...

W dalekiem polu brat spi mój,  
w skrwawionej legł koszuli...  
i medalionik — i list Twój  
do piersi zimnej tuli !...

Lecz kiedy przyjdzie zbożny czas,  
że zcichną armat grzmoty —  
a w dom nie wróci żaden z nas,  
w dożynek dzień on złoty —

O Matko ucisz łzy i ból,  
a pomyśl w onej chwili:  
zapracowali się wśród pól,  
toż słodko będą śnili !...

Bo skoro snem ich zmorzył trud —  
na krwawej spiącym grzędzie  
Twojego serca jasny cud  
przez wieki śnić się będzie !...

Tłumacz, w lutym 1915. r.

---

## DO PAMIĘTNIKA CHORAŻYNY W. G.

Kiedy powróci mój pan chorąży  
z dalekiej wojny w domowe progi...  
gdy na nos orli binokle włoży,  
by wzrok w te karty utopić srogi,  
może mijając tu rym po rymie  
w końcu i moje napotka imię...

Przeczyta, wspomni — jakoweś mary...  
niby dalekie armat odgłosy...  
kaprał... żołnierskie śpiewki... pogwary...  
wspomni... poduma... pogładzi włosy —  
i — by łzę ukryć schyli się nisko,  
dodając: »nie złe było chłopisko!«

A kaprał wtedy w dalekim grobie  
ręce na »bacność« mając po sobie,  
rzecze mogiłnych tonem odmětów:  
»Panie chorąży — bez komplementów«...

## DZIEWCZYNO MOJA!

Dziewczyno moja — to dziś wiedz,  
Nie mają mocy twoje czary!  
Nie będą lotów moich strzedz  
wspomnień mary!

Pieszczą mnie armat gromkie słowa,  
połowej trąbki wabi głos...  
Dziewczyno moja — bądź gotowa —  
nieodgadniony jutra los!

Zawojowała ci mnie wojna,  
że jestem ninie jej — nie Wasz...  
Dziewczyno moja — bądź spokojna —  
jać śmierci hardo spojrzę w twarz!



Lecz gdy mi przyjdzie w polu ledz  
z rozdartą piersią pod sztandary...  
dziewczyno moja — wtedy — wiedz —  
wróć się władne twoje czary —  
u śmierci wrót — u życia miedz —  
przylecą ku mnie wspomnień mary...  
i sen się przyśni — sen nasz stary  
u śmierci wrót — u życia miedz...

## Z U R L O P U.

A choćbym chciał pozostać z Wami,  
nie mogę — wierście mi — nie mogę...  
nocka mnie swemi woła snami,  
w ona daleką woła drogę...

śnią mi się moi towarzysze,  
i koń mój siwy, i szczęk broni —  
po nocy tętent zdała słyszę,  
i kule świszczą gdzieś po błoni..

Tęskno mi już do tamtych rzeczy,  
gdzie pośród szarej pól osnowy,  
wśród ostów i wśród białych mleczy  
złoci się bujnie krzew laurowy...

A wiem, że kiedy wrócę w pole,  
to nowe przyjdą do mnie smutki, —  
Wasze tęsknoty, wasze bole,  
i ten daleki płacz cichutki...

Że przyjdą, przyjdą ciemną nocą  
ptaszyny wspomnień uprzykrzone,  
i skrzydełkami załopocą,  
i sny w daleką zwabią stronę...

Takać to wieczna serc rozłąka —  
wszak to żołnierza zwykłe dzieje, —  
że nigdzie miejsca nie zagrzeje,  
że — nawet snami — wciąż się błąka...

Rzeszów, w listopadzie 1915 r.

---

## J E S I E N I A.

Hej — czerwienią się liście, czerwienią,  
co upadły na ziemię jesienią...  
hej — czerwoneż liście tej jesieni —  
krew się na nich przelana rumieni!...  
Przyoblekło się niebo chmurami  
ponad ziemią szeroką i długą —  
liczko łzawą zasnuło szarugą,  
rozpłakało się w górze nad nami! —  
Szumią w polu na wichrze drzewiny —  
hej — jak rzewnie zawodzą nad strugą...  
ni to tęskne wołanie dziewczyny,  
ni to matki westchnienia żałosne,  
za żołnierzem, co odszedł na wiosnę  
i już więcej nie wróci — jedyny!...  
Przyjdzie wiosna, zzielenią się łąny —  
słońce złotą rozśmieje pogodę  
na gałązki rozkwitłe i młode,  
na zarosłe trawami kurhany...

I jaskółki tu zlecą na wiosnę  
i drzew wrócą poszumy radosne —

Jeno sercom nie zmieni się dola —  
jeno żołnierz nie wróci już z pola...

Piotrków, w listopadzie 1915. r.

---

## N A D P I L I C Ą.

Jest w Polsce jedno czarowne ustronie,  
gdzie wojny huczna nie dolata wrzawa  
kędy myśl w cichem odpocznienu stawa  
i wszystka boleść w ukojeń zmierzch tonie...

Pomnisz? o zmierzchu... wstrzymaliśmy konie...  
pełni tej ciszy, co błękit napawa —  
a u stóp naszych Pilica modrawa  
tajemne skargi kołła w swem łonie...

Tam — gdyśmy w oną wśluchali się ciszę  
i pili zachwyty duszami czystymi,  
zdala jesiennych szum liści zasłyszę...

Hej! Liście, wichrem miotane po ziemi,  
wy smutków moich wierne towarzysze,  
przeź mnie wołacie w dal — płaty krwawemi?!

Koło, w listopadzie 1915 r.

---

CIENIOM POLEGLYCH





## CIENIOM POLEGŁYCH

(nieznanym grobom na falach topieli)

Czekałaś ty ich — o ziemio — w tęsknocie  
łąk nieobeszłych i lasów i wód,  
że przyjdą w krwawej ran swoich spiekocie  
spełnić ostatni — życiotwórczy cud!

Czekałaś ty ich przez wieki o ziemio  
w ponurym smutku twych jezior i błot, —  
że krew swą młodą w twych kwiatach rozplemią  
i orlich skrzydeł przypomną ci lot! —

Czekałaś długo... i byłaś spragniona  
ich białych kości rzuconych na wał...  
iżeś jest słaba — i nieutwierdzona  
ni gór zaporą, ni granitem skał! —

---

I położyli swe ciała na głębie  
kresowych jezior — i legli jak gład  
stawiając kamiennem męstwem zrąb na zrzebie  
fundament mocy ofiarnej — bez skaz !

I są, jak słupy graniczne z kamienia,  
z bezcennych kruszców, wbijane do dna, —  
na których przyszłe wieków pokolenia  
stawiają gród Mocy — przeciw wrotom Zła !

Zwłok ich nie płaczą kurhany, ni groby —  
spokojnym blaskiem słoneczna toń łśni,  
bowiem na szlaku ich niemasz żałoby,  
jeno jest tryumf zmartwychwstałych dni!!!...

Hulewicze, dnia 18. X. 1915.

---

## ROTMISTRZOWEJ SŁAWIE...

CIENIOM ŻB. DUNIN WĄSOWICZA.

Zawołała Cię mara skrzydlata —  
słodkieć urzekło wołanie...  
W dal ku sobie wabiła cię zwiewna —  
poleciałeś na koniu w kraj świata!...  
Zawołała Cię Sława=królowna  
Ułanie!...

Hej! Sokole ty jasny, urodny,  
hej — rotmistrzu ułańskich ty rot! —  
w blask cię poniósł twój druh niezawodny,  
koń twój wierny — i szabli twej grot! —  
Fala złote kłaniałyć się łany —  
śpiewał tobie las szumny i sad:  
hej! ułany to jadą — ułany  
nasze kraśne ułany z przed lat!

Tumanami złocistej kurzawy  
w obcych polach znaczyłeś twój szlak —  
do kochanki swej białej — do Sławy  
w dal z wichrami goniłeś jak ptak!

---

Hej! gościniec przebiegłeś ty krwawy —  
krwią dziergany na piersi twej znak!...

Przez spalone zagrody — przez sioła,  
przez złowrogie bojowisk ścierniska  
majak ciebie słoneczny wciąż woła,  
urokami świetnymi połyska...  
w dal promienne cię żeną tęsknoty,  
żeś je ścigał przez krwawe gonytwy,  
żeś je gonił przez miecze a groty,  
przez mordercze zagony, a bitwy! —  
Zda się zejdziesz za Sławą świat cały  
hej rotmistrzu ty walny — udały!

W sine kresy — na dzikie hen pola  
zaleciałeś z twoimi ułany —  
kędy wichrów poszumna swawoła  
falujące całuje burzany —

gdzie wśród stepów drzemiące kurhany  
senne głowy podnoszą ciekawie —  
kto śmie burzyć snów starych spokoje?...  
Zali Polska powstaje we sławie —  
zali dawne prowadzi tu woje?... —

---

Alić biła godzina twa szczytna,  
dnia onego słoneczne południe...  
Besarabska przed tobą Rokitna  
tęczą sadów stroiła się cudnie,  
jabłoniemi spłonione ogrody  
na królewskie witały cię gody...

Snać ujrzała cię Sława-Królewna  
jako hardy jechałeś a strojny  
z junakami swoimi we swaty...  
I wysłała swój orszak dostojny, :  
zagrzmia setne na wałach armaty —  
na twarz pada przed tobą tłum zbrojny,  
grzmia wiwaty — a leją się miody...  
hej — wy gody — czerwone wy gody!...

Przeleciałeś ty wichrem przez błonie,  
przeleciałeś przez grzmiące okopy —

z konia w niskim się chyliż pokłonie.  
Otoć nadszedł kres długiej tęsknoty,  
pałasz niesiesz kochance pod stopy —  
pałasz rzucasz — hej pałasz twój złoty!!!

---

Na dzierganej rubinem murawie  
spocznie rotmistrz po trudach i znoju...  
przy kochance swej białej — przy Sławie  
odpoczywa tu w szczęsnym pokoju...  
Pochylona nad sennym królewna  
w jasnych włosów oplotła go zwój,  
i do piersi swej tuląc go — śpiewna —  
Ty mój — woła — na wieki ty mój!!!

Piotrków, w lipcu 1915.

---

## P O L E G Ł E J B R A C I .

Więc gdy rozkaz ów srogi wydali,  
żeśmy od Was odbiegli daleko, —  
Wyście bracia za krwawą tą rzeką  
jako warta niezłomna zostali...

Myśmy poszli — cokolwiek się zdarzy —  
mierzyć ziemię krokami krwawemi,  
Wyście zasię przyklękli u ziemi,  
jako czujne wedety na straży!...

Jako stróże Wolności i gońce  
i ziem onych przysięgli szermierze,  
wieczne z ziemią czyniący przymierze,  
niezwalczonej reduty obrońce!...

O serdeczni! O Bracia kochani!  
zali Wy tam czujecie daleko  
jak Wam serca za krwawą tą rzeką  
cześć i ukłon żołnierski ślą w dani!?

Jak w noc ciemną przy świetle ogniska,  
kiedy długie zawiedziem rozmowy,  
Wasz nam orszak powraca widmowy,  
Wasze drogie na ustach nazwiska!

Wzrok nasz błąka się w cieniach sierocy,  
słuch naprzeciw wychodzi Wam czule —  
ale stamtąd li świszczą wciąż kule,  
li granaty wciąż wyją po nocy...

Nie jednego my chcieli już razu  
ku Wam w krwawej pospieszyć odsiecz —  
już my rwali bagnety ku rzeczy  
jeno Bracia... pilnujem »rozkazu«!

Ale coraz — wszak dobrze to znacie —  
to wszak często, — och często się zdarza...  
na Wołczecku — u bramy cmentarza —  
od nas w krwawej zagości ktoś szacie...



Więc tam szyldwach, co stoi przy drodze,  
wraz go wstrzyma na kroków połowie:  
»stój! kto idzie.?« — »swój!« — duch mu  
odpowie —  
»Hasło?« — »Polska! — Żłuzować przychodzę!« —

Na postoju, 17. VIII. 1916 r.

---

# S T A R Y K A P R A L

Rzekł do mnie kapral stary,  
Gdym w krwawy ruszał bój:  
jeżeli chcesz być z wiary —  
przy radach moich stój!

Więc pierwsze — o dziewczynie  
zapomnieć musisz rad,  
przy żartach i przy winie  
odmieni ci się świat!

Pod drugie — toć bez przerwy  
powtarzam raz po raz:  
stalowe musisz nerwy  
i serce mieć jak gład!

Zaś trzecie — bez ustanku  
tę wiarę w sobie nieć:  
Ojczyznę — mój kochanku —  
będziemy wolną mieć!!!

I choćby los drwił srogi,  
i zwątpił byle kiep, —  
tą wiarą — bracie drogi —  
wciąż ducha w sobie krzep!

Już kapral dawno w grobie —  
zaginął po nim ślad...  
Pamiętam w każdej dobie  
serdecznych słowa rad...

Zaś nadewszystko szczerze  
ostatnią w cenie mam,  
i wierzę — mocno wierzę —  
jak kapral wierzył sam!

I niechaj nikt mej wiary  
nie mąci myślą złą...  
Tak kapral mówił stary.  
a słowa znaczył krwią!...

Na postoju, w lipcu 1916. r.

---

# S I E R O T A.

⟨Wspomnienie z Wolborza⟩.

W oczy nam patrzył tak prosto i pewnie,  
jakby żołnierzem był szarym od dawna...  
chłopię nieledwie — dziecina zabawna —  
iż w piersiach litość wzbierała nam rzewnie.

Żałosną wspomnień rozedrgał w nas strunę,  
którą tak krwawo zawichrzył los srogi...  
On o Klimontów pytał! — O te drogi,  
którymi ojciec szedł pod śmierci łunę!

A już tam w oczach sierocych chłopczyny,  
gdy słuchał twardej żołnierskiej powieści,  
nie ujrzysz żalu ni łez ni boleści —  
jeno w nich płomień rozgorzał jedyny,  
płomień, co w sercu małeńkiem wypieści  
żar czynów — w życia dalekie godziny!...

Piotrków, w czerwcu 1915 r.

---

## W O D W R O C I E.

(Wspomnienie z bitwy bohorodczańskiej, październik 1914.)

I opierając się na broni  
i upadając z krwawych ran,  
szli przez skoszony śmiercią łan —  
a śmierć za nimi trop w trop goni...

Usta im pali krwi spiekota —  
nad nimi słońca biały skwar...  
Podobni ceniom błędnych mar  
Szli — jak bezdomna w dal tęsknota...

Żegnali sine braci zwłoki —  
Siedmiu ich jeno szczędził los,  
Więc szli w oparach krwawych ros  
powrotną drogą w świat szeroki...

I opierając się na broni,  
krwią naznaczyli drogi szmat...  
A śmierć za nimi — w sześćset koni —  
wciąż woła: »nie ujdiesz ty brat!«

Już upadając z krwawych ran  
wołali jękiem śmierci bladej,  
aby dążyła rychlej w ślady  
przez zaścielony braćmi łan...

Lecz śmierć — powolnym, trwożnym krokiem  
wciąż chytrze skrada się jak tchórz —  
i jeno skrycie ostrzy nóż,  
nie śmiejąc w twarz im spojrzeć wzrokiem!

Aż opierając się na broni  
na wstecz zwrócili hardy wzrok:  
już śmierć za nimi — tuż o krok —  
połami idzie w sześćset koni!...

Więc widząc, jak się cizbą tłoczy,  
podnieśli broń — i tłumiąc ból,  
plunęli śmierci wzgardę w oczy  
ostatnich śliną kul!...

Legionowo, w maju 1916 r.

---

R A N N Y.

Już listu nie napiszę,  
ni woli mej nie powiem...  
skroń ciąży mi ołowiem —  
odbiegli towarzysze...  
a którzy byli przy mnie,  
ostygli już na zimnie...

Na ziemi w ranach leżę  
a nic mnie już nie żali...  
gromnicę słońko pali,  
wiatr szepce 'mi pacierze:  
»na polskiej zabiti ziemi  
kulami moskiewskimi...  
Za Polskę legł na łanie —  
Wieczne Odpoczywanie!...«

Requiem grzmią armaty —  
nie czuję ran ni bólu...  
»Żegnajcie mi matulu« —  
Na oczach krwawe płaty...  
Kres mękom, poniewierce —  
krew, krew ustami płynie...  
Ojczyzno — wzięłaś serce —  
duszę Ci moją ninie  
oddaję w tej godzinie!...

Legionowo, w kwietniu 1916 r.



# W I D Z I A Ł E M...

⟨Pamięci dnia 29. października 1914 r.⟩

Widziałem słońce onego dnia rdzawe  
wstające gdyby z nad dymów obłoku...  
i słaniające purpurę o zmroku  
na wielkich godzin dokonanie krwawe...

Widziałem w zdarzeń zwichrzonym natłoku  
i ludzi owych i rzeczy ogromne,  
o których wieki śnić będą potomne,  
jako szli w blaskach — w chram wiecznego mroku...

I sam leciałem, jak upiór skrzydlaty,  
na koniu — z szablą dobytą przez pola,  
gdy hymn o sławie śpiewały armaty!

...Więc kiedy przyjdzie dni szarych niedola,  
i małość życia i smutki ponure —  
w snach... dnia onego przywołam purpurę!...

Piotrków, w czerwcu 1915 r.

---

O S Ł A W O!...

Wizyo daleka niepowrotnych lat,  
Na snów witrażach malowana złotem!  
Tobie się dusze modliły pokotem,  
tęsknotą czynów łkające z za krat —  
ku Tobie orlim niezdolne iść lotem!...

Ołtarzu wiary w pamiątek kościele,  
kojący rozpacz niemocy, i łzy —  
zniczów Wolności przenajświętsze skry  
przechowujący w serc zwiędłych popiele,  
gdy wkoło mroki się lęły i mgły!...

Do Ciebie snami modliłim się skrycie  
i przysięgali na stopy ofiarne...  
A gnuśniejące w żądź marnych dosycie  
mijały lata — i wlokło się życie  
skarłałe, marne...

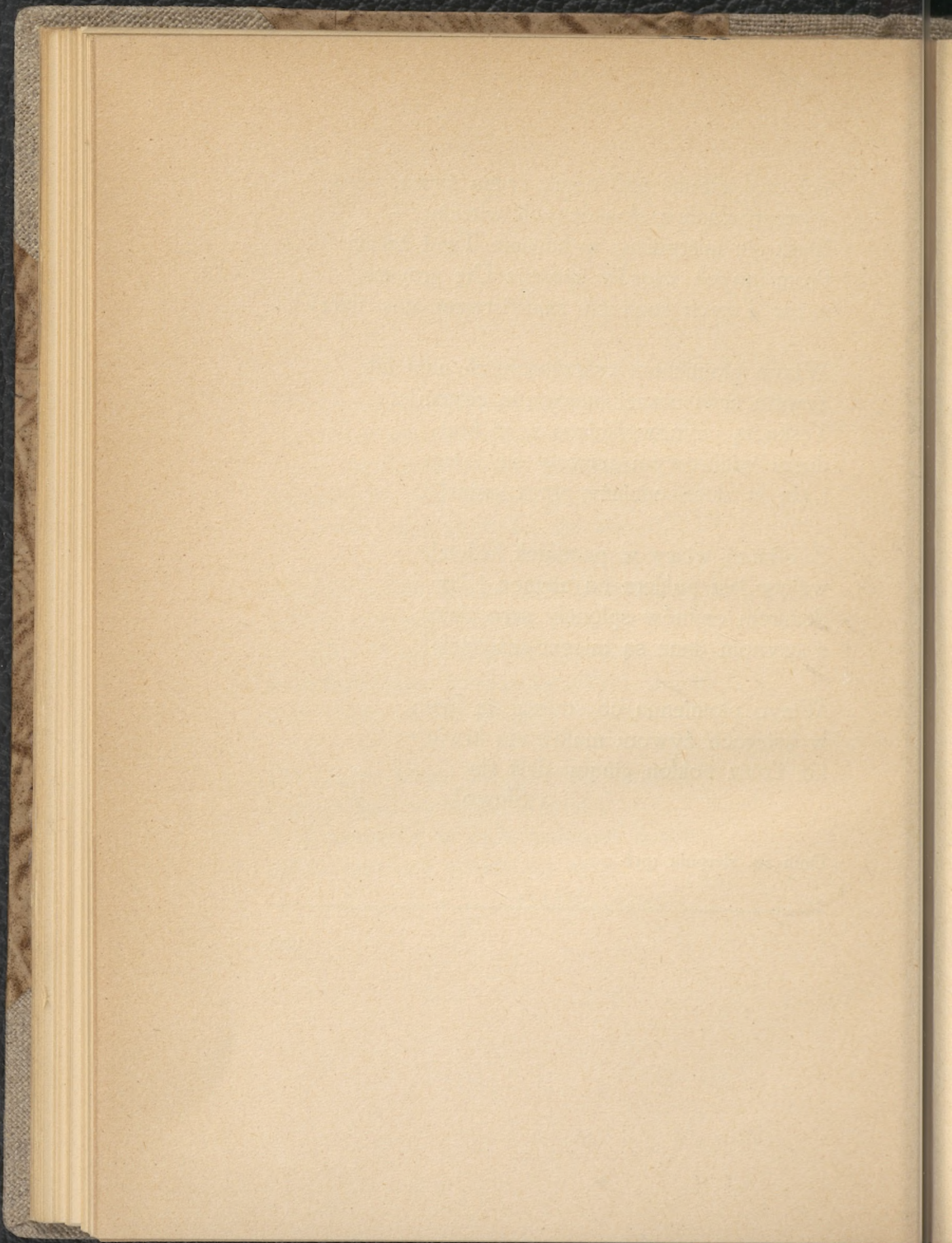
Aż oto wstałaś nad nami, krwią żywa,  
wyczarowana z słonecznych witraży —  
Blask się mistyczny w koronie Twojej żarzy,  
Promiennych włosów spowija Cię grzywa,  
a żar Twoich spojrzeń szaleństwem nas darzy!...

Wizyo płomienna wskrzeszonych nam lat,  
żywym krwi naszej malowana złotem!...  
Tęsknotą czynów łkające z za krat  
dusze wichrowym zerwały się lotem  
i idą w złotej odzieży przez świat!...

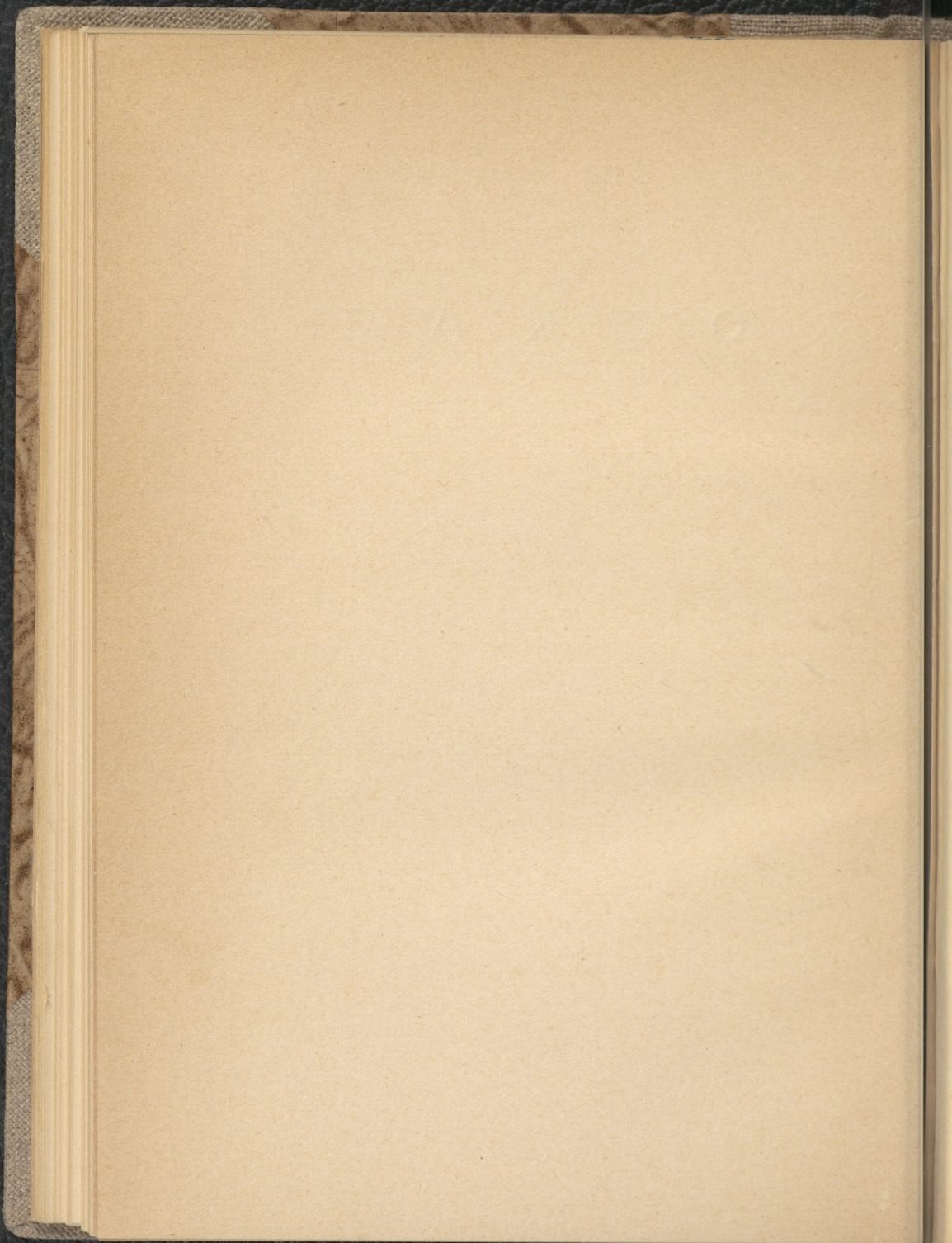
Z ołtarza wiary w pamiątek kościele  
wzięty jest puklerz na niemoc i łzy —  
Pożarem czynów spłonęły serc skry,  
a czynom dane są miecze=miściciele!

Wizyo płomienna co stajesz się Jawą,  
w księgach żywota malowana krwią —  
ku Tobie pokłon ginący dziś ślą  
o Sławo!...

Dnia 20. sierpnia 1916 r.



R O Z K A Z



»R O Z K A Z«

Żołnierze!

Przyzwijcie wszystkie nadzieje!  
Przyzwijcie wszystkie wiary,  
i święćcie niemi miecze!...  
Oto się piszą dzieje:  
Nad Polską dymią pożary —  
W pożarach Wolność dnieje!...  
Krew, krew, co z ran wyciecze,  
dopełni dzisiaj miary!...

Bagnetem piszcie kartę,  
Krwia — dziełem Waszych rąk...  
To pismo niezatarte  
w gromowej dziejów burzy  
Bóg gromem Swym powtórzy —  
pioruny biją wkrąg!

Żołnierze! — Dzieci Bellony!  
w śmiertelne boje idący  
srożcie się jako lwi!  
Nad Polską sztandar spłoniony,  
zwycięski, tryumfujący:  
chorągiew Waszej krwi!...

Legionowo, w czerwcu 1916 r.

---



Z W I A S T U N

W. A. S. T. U. N.

# Z W I A S T U N.

BRATU MOJEMU.

Odetchnij — biegłeś zdyszany —  
ważne zgaduję przyczyny...  
Cóż powiesz bracie kochany —  
jakie przynosisz nowiny?

Opowiedz — co ci się zdarzy,  
iż biegiesz zdała tak skory —  
Przeczyżes ty bracie nie chory, —  
skąd ci te ognie na twarzy?

Skąd czoło=ć pała i skronie,  
i mowę tłumy wzruszenie, —  
a w oczach twoich płomień,  
i w piersi ogień snąć płonie!

Chcesz mówić — mówisz coś do mnie —  
a szepcesz jakby w pacierzu...  
A mówże mi tu przytomnie:  
Cóż ci to? — stary żołnierzu!

Przebóg! — na rzęsach twych rosa! —  
ty płaczesz?!... Nie kryj — widziałem!...  
a słowo stało się ciałem...  
o przenaświętsze niebios!...

Wiem!... nie mów... radość zabije...  
...Królowo Polskiej Korony!  
Wiem — tyś jest zwiastun natchniony:  
Ojczyzna wstała — i żyje!!!

Miejsce postoju Legionów polskich — 5. XI. 1916.

---

# M A N I F E S T.

(5. XI. 1916 r.)

W kolumny rozkaz padł — i w okamgnienie  
szyk się sprostował — serc bijących szpaler...  
I szedł szpalerem tym brygadyer Haller  
wstępując z wolna przed front, na wzniesienie...

Gdzie okiem spojrzeć w szyk — na wszystkie strony  
widziałeś w oczach skry — i błądź twarzą...  
Brygadyer czytał manifest cesarza,  
...a słowa biły nad wojskiem — jak dzwony!...

Skończył... W tej chwili ogromnem skupieniu  
tłum się radością jak łzami zachłysnął —  
i była cisza wkrąg — jak w podniesieniu...

...Wtem Haller szablą przed frontem zabłysnął —  
Las szabel w górę z okrzykiem się wzbije:  
Królestwo Wolne niech żyje!...  
Niech żyje!!!

Baranowicze, 7. XI. 1916 r.

---

## Z M A R T W Y C H W S T A N I E .

Pioruny biły na dziejów zegarze  
godzinę Twoją o Polsko szczęśliwa —  
pioruny kuły w Twych kajdan ogniwa,  
że się rozpękły w płomiennym ich żarze...

Taką nam Ciebie wróżyli pieśniarze,  
których Duch ogniem w wyżyny porywa,  
że przyjdiesz ze krwi zrodzona — krwią żywa —  
w szczęku oręża i w armat rozgwarze!

Taką nam byłaś w ojców obietnicy  
kleczonej w długie zimowe wieczory  
z ciemnych objawień dziada Wernyhory,  
i w snach męczeńskich katorżnej ciemnicy,  
i w snach poległych — w samotnym kurhanie —  
w snach którym jedno imię: Zmartwychwstanie!...

# ZAMIAK WYCHWYTAŃIE

Wiersz  
L. J. 1880

Wiersz ten jest o dziele, który  
wielki jest i piękny i sławny  
wielki jest i piękny i sławny  
wielki jest i piękny i sławny

Taka jest Cnota wódki polskiej  
która jest i piękna i sławna  
która jest i piękna i sławna  
która jest i piękna i sławna

Wiersz ten jest o dziele, który  
wielki jest i piękny i sławny  
wielki jest i piękny i sławny  
wielki jest i piękny i sławny



K I E D Y Š

K I B D V S

## K R W A W Y S P A D E K .

A to jest krwawy spadek Wasz,  
i krwią pisane ku Wam słowa:  
Trzymajcie ziemi onej straż,  
gdy przejdzie zamieć piorunowa...  
Nie dajcie szarpać ziemi łona,  
gdy krwią dziś świeżą poświęcona!...

Zaś którzy wyszli z pośród Was  
i krew oddali swą serdeczną,  
niech będą wartą Wam słoneczną  
po wszystkim czas — po wszystkim czas —  
I niechaj granic polskiej ziemi  
 duchami strzegą płomiennymi!...

Legionowo, w lutym 1916 r.

---

# K I E D Y Ś...

Kiedyś... po latach — gdy scichną te fale,  
które nas w wirów porwały odmęty,  
kiedy opadnie huragan krwi wzdęty  
i łzy obeschną i zmilkną już żale —

ze wciąż ujmiecie pogięte pałasze  
i zawiesicie na ścianach wysoko,  
i łzą serdeczną zabłyśnie wam oko,  
gdy wam powiadać będą dzieje nasze...

I będzie pełen znów każdy zakątek  
polskich relikwii i polskich pamiątek,

I znowu ogniem zapłoną wam lice  
w te narodowe, żałosne rocznice —

i w niebo pieśni popłynie orędzie —  
kiedyś — po latach — gdy nas tu nie będzie...!

Felső — Visso, na Węgrzech, 20. I. 1915 r.

---



---

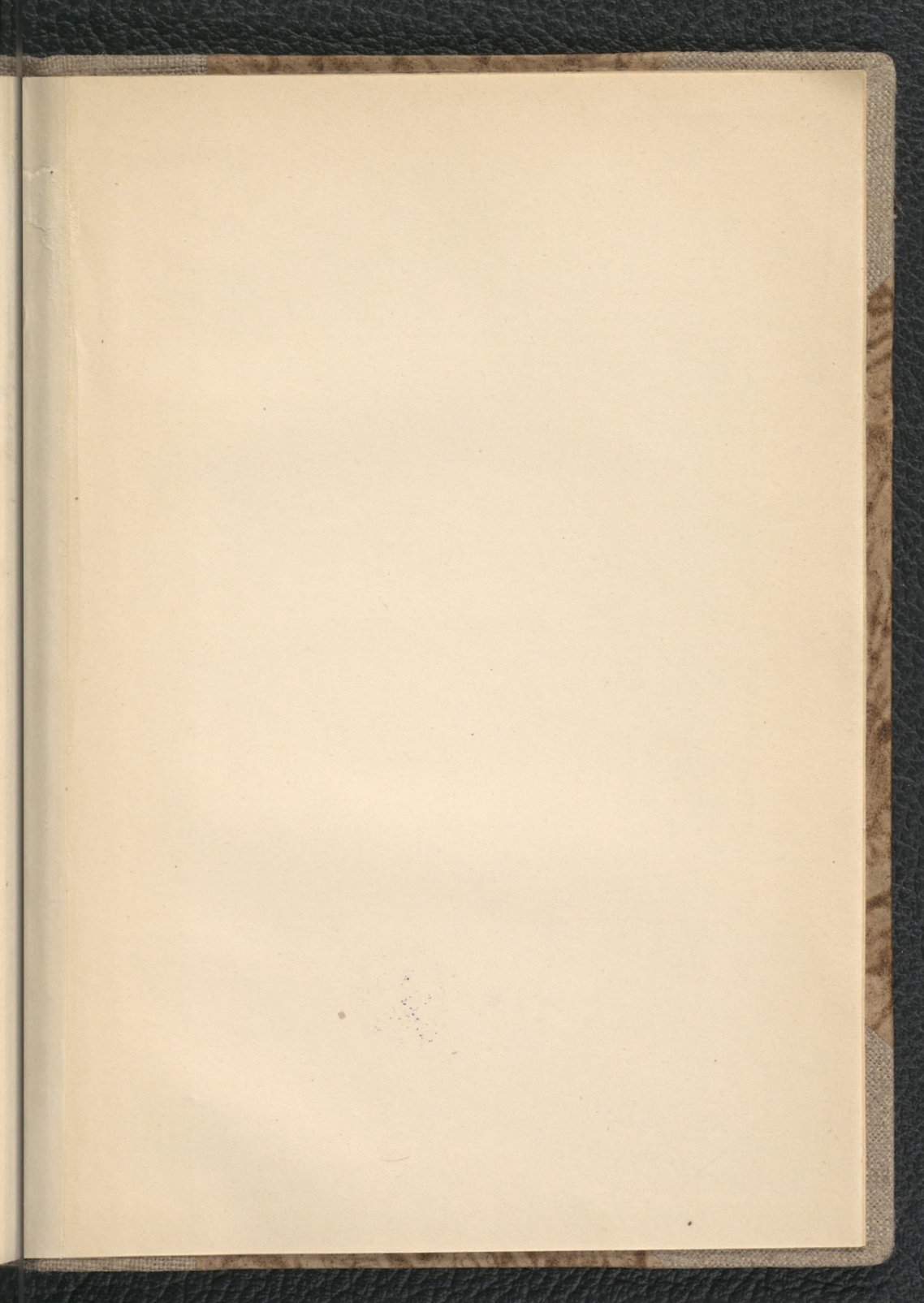
# S P I S

	Str.
Wizye . . . . .	9
Wstań Polsko moja! . . . . .	12
STARYM SZLAKIEM	
Starym szlakiem . . . . .	17
Przysięga . . . . .	19
Chrzest . . . . .	21
Mołotków . . . . .	23
Droga Legionów . . . . .	26
Toast . . . . .	36
Przed bitwą . . . . .	39
Szrapnel . . . . .	40
Złote ognie . . . . .	41
Straże . . . . .	42
Gadu, gadu . . . . .	43
Trzy Maryje . . . . .	45
Na starą nutę . . . . .	47
Muzyka wieczoru . . . . .	49
Przed szturmem . . . . .	53
Szare rotty . . . . .	54
Czemu mnie wołasz? . . . . .	55
W czarne noce . . . . .	57
W świąteczny wieczór . . . . .	59
Na powitanie ks. biskupa Bandurskiego . . . . .	60
Święto duchów . . . . .	63
Fanfary I. pp. Legionów . . . . .	64

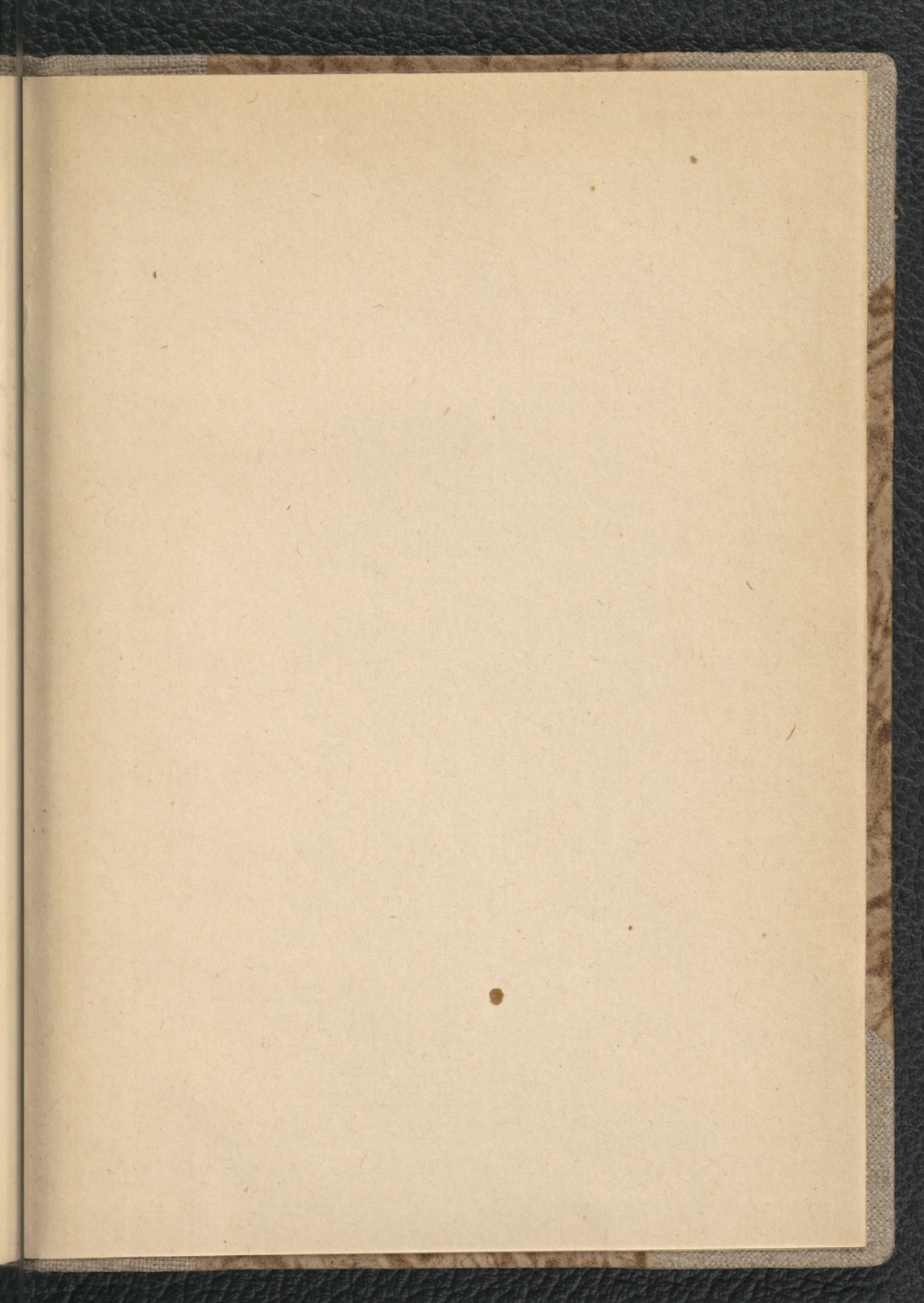
	Str.
Modlitwa ułanów polskich . . . . .	69
Sosny cmentarza w Wołczeczku . . . . .	71
Ułańskie czako . . . . .	72
 W A M	
Wam . . . . .	77
Matuli mojej . . . . .	79
Do pamiętnika Chorążyny . . . . .	81
Dziewczyno moja! . . . . .	82
Z urlopu . . . . .	84
Jesienią . . . . .	86
Nad Piłicą . . . . .	88
 CIENIOM POLEGLYCH	
Ceniom poległych . . . . .	91
Rotmistrzowej sławie . . . . .	93
Poległej braci . . . . .	97
Stary kapral . . . . .	100
Sierota . . . . .	102
W odwrocie . . . . .	103
Ranny . . . . .	105
Widziałem . . . . .	107
O Sławo! . . . . .	108
 ROZKAZ	
Rozkaz . . . . .	113
 ZWIASTUN	
Zwiastun . . . . .	117
Manifest . . . . .	119
Zmartwychwstanie . . . . .	121
 KIEDYŚ	
Krwawy spadek . . . . .	125
Kiedyś . . . . .	126







W.E.  
5



G. I.  
7





**BN**

BIBLIOTEKA  
NARODOWA

2070493

---

---